

czas na OPOLE

GAZETA BEZPŁATNA 29 GRUDNIA 2022 NR 27(81)

ISSN: 2657-6708



**BUDŻET NA TRUDNE
CZASY. RZĄD ODBIERA
MIASTU PIENIĄDZE > 4-5**



**JAROSŁAW WASIK:
NAJWAŻNIEJSZE SĄ
PIOSENKI Z MŁODOŚCI > 6**

SZOPKA NOWOROCZNA,

CZYLI SPOTKANIE

NA SZCZYZCIE > 8-9



DO SIEGO ROKU!

ŚWIĄTECZNE POLAKÓW ROZMOWY



Po raz pierwszy od lat przed świętami przygraniczni Niemcy już nam nie zazdrościli cen i przestali robić świąteczne sprawunki w Polsce. Po prostu już im się nie opłaca. A nam niestety musi. I o tym, o drożyznie, rozmawialiśmy w tym roku przy świątecznych stołach. Ciocia pozwoli karpika, bardzo dobry, karp królewski, filecik w cenie królewskich krewetek, a jeśli wziąć pod uwagę koszty transportu, to nawet droższy. A na deser ciasteczko, no może takie samo jak przed rokiem żona upiekła, ale nie za tyle samo, gdyż cukier podrożał drugie tyle od poprzedniego Bożego Narodzenia, a wytrawny serniczek to raczej nie przeszedłby jednak.

Wujek przy kompocie z suszu zaczął: co to za inflacja 17 procent, jak ja byłem na zakupach i moim zdaniem ceny podniosły się o więcej, najmniej o jakąś jedną czwartą. No to się tłumaczy wujkowi podając łyżeczkę, bo szkoda owoce po 30 złotych kilo zostawiać w szklance, że owszem ma rację, gdyż GUS ustalając skalę inflacji bierze pod uwagę cenę około 1000 produktów, a on do koszyka wrzuca z tego na święta jakieś maksimum 2 procent i one akurat dmuchają nam średnią. Jak w tym dowcipie, że co prawda chleb nam podrożał, no ale jachty potaniały.

Na ta druga ciotka, bardzo w prezesa wpatrzona, wtrąca, że to wszystko wina Tuska, ale tym razem z pewną taką nieśmiałością, niczym Anna Patrycja, gdy wspominała o podpaskach w reklamach z początków wolnej Polski po 1989. Czyli jednak i w niej duch dobrej zmiany gaśnie. Nie rozmawiamy o polityce – proponuję, w obawie, żeby nam się wigilia nie skończyła tak, jak ta zakładowa u pracowników TVP3 Opolo, którą na finał odwiedziła policja oraz pogotowie. Bo, jak zauważył jeden z internautów, jeżeli ktoś tam w żłobie leżał, to na pewno nie Jezusek.

Pić trzeba umieć, no to napijmy się – zaproponował wujek, a że już było po północy, to umiarkowanie można. Zresztą w sytuacji, w której wszyscy się znaleźliśmy, to jest całkiem niezły pomysł. Zwłaszcza, że alkohol akurat poszedł w górę dość umiarkowanie, jeśli w ogóle. Poza tym, zauważyła druga ciotka, raczej protuszkowa, nie wiadomo co nas jeszcze czeka w Nowym Roku, więc żyjmy chwilą, oraz wiecznie samosprawdzającą się przepowiednią, że lepiej już było. Co nie do końca jest prawdą, bo ciocia, ta propezesowska, odgryzła się, że w stanie wojennym bywało gorzej.

Świąteczne Polaków rozmowy przy stole. Wbrew pozorom to one nadają ton społecznym nastrojom. Przy świątecznych stołach wygrywa się u nas lub przegrywa wybory. Ich narracja jest ważna. A jak tam ona wyglądała u Was?

Ryszard Rudnik



Minął tydzień, a nawet dwa...

Orlenowski koncern prasowy rozdał nagrody Giganci PolskaPress. W kategorii bezpieczeństwa finansowe, otrzymał ją prezes NBP Adam Glapiński, który do niedawna cokolwiek przewidywał sprawdzało się na odwrót, w związku z czym ostatnio przyjął taktykę lekarzy Koziołka Matołka, ci jak wiadomo postawili diagnozę, że „jak nie umrze, to żyć będzie”. Gdyby to była nagroda dla Glapińskiego jako zdolnego stand upera specjalizującego się w pociesznych ekonomicznych prognozach, to bez wątpienia zasłużył był. Z drugiej strony to jednak tytuł Giganci PolskaPress, a wiadomo, że im niebo ciemniejsze, tym gwiazdy jaśniejsze. Każdy swych luminary szyje na swoją miarę. ***

Izba Karna Sądu Najwyższego unieważniła wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie, gdyż w składzie orzekającym był sędzia Piotr Schab, prezes tego sądu w Warszawie. Proces odbędzie się od nowa, bo sędzia Schab „budzi wątpliwości co do swojej niezależności”. W tej sprawie obrońca obwinionych wystąpił z wnioskiem o zbadanie niezależności sędziego Schaba, ale SN doszedł do wniosku, że żaden test jest niepotrzebny, bo cała jego błyskotliwa kariera za obecnych rządów PiS świadczy o tym, że jest coś na rzeczy. Sędzia Schab jest znany z tego, że nie zastosował się do prawomocnego wyroku o dopuszczeniu sędziego Tuleyi do orzekania, sam został sędzią Sądu Apelacyjnego bez wymaganej opinii Zgromadzenia Ogólnego tego sądu. Niezwykle twórczo rozwija myśl babci Pawlakowej, że sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie. ***

Pan prezydent Duda zrobił polskiej oświacie nie lada prezent pod choinkę: zapowiedział mianowicie, że nie podpisze zideologizowanej ustawy lex Czarnek 2.0 zwanej tak od nazwiska ministra edukacji a w liczebniku od kolejności przedłożeń. W związku z tym minister dał

wyraz swojemu rozczarowaniu w radiu RMF i zapowiedział, że położy na stół prezydentowi trzeci raz tą samą ustawę, bez żadnych poprawek. Nikt nie lubi jak robi się z niego idiotę i tu pan prezydent zapewne nie należy do wyjątków. Tym niemniej minister Czarnek najwyraźniej chce się jeszcze upewnić co do jego osoby. ***

Opolski radny Michał Nowak z PiS zażądał wyjaśnień dlaczego jeden z członków zarządu spółki WIK był 33 lata temu w ZOMO przez całe trzy dni. W tej kwestii radny zwołał prasową konferencję, która trwała tylko kilkadziesiąt godzin krócej niż powyższy staż. W rankingu czasu pracy i tak na razie nikt jeszcze nie przebił jednodniowego dyrektora Elektrowni Opole, który przeszedł trwale do historii regionu jako one day director z poręki posłów Zjednoczonej Prawicy. ***

Zespół TVP3 Opole zorganizował zakładową wigilię. Zamiast trzech króli zebranych nawiedziła policja oraz pogotowie, gdyż po przełamaniu się opłatkiem nastąpiła nastąpiła faza rękoczynów. Dzięki wydarzeniu zespół TVP 3 Opole osiągnął chyba najwyższą w historii cytawalność oraz megazasięg. W tym wypadku z wigilijnej siły tradycji została tylko siła razy ramię. Z drugiej strony, gdy ktoś nieustannie kadzi władzy no to rzeczywiście można od tego oczadzielić. W związku z wigilijnym mordobiciem zarząd TVP wydał komunikat, w którym zakazuje picia alkoholu na wigili. Aż dziw, że to było potrzebne w wypadku stacji, która nieustannie demonstruje swoje głębokie przywiązanie do wartości chrześcijańskich. ***

Komendant główny policji generał Jarosław Szymczyk odpalił u siebie w gabinecie granatnik, czyli coś w rodzaju współczesnego panzerfausta, który przebił się począwszy od drugiego piętra do parteru komendy głównej. Komendant wyjaśnia, że myślał, że ma do czynienia z głośnikiem bluetooth. W sumie i tak dobrze, że ucha bardziej nie przyłożył. ***

GUS podał, że przeciętna pensja w Polsce w grudniu wyniosła 7 tysięcy złotych brutto. Dla wielu z nas mała to jednak pociecha. Gdyby ludzkość przejmowała się statystyką, musiałyby zaakceptować, że przeciętnie człowiek ma po jednej piersi i jednym jądrem.

RUD

liczba

1,161

miliarda złotych

TAKIE DOCHODY
PRZEWIDUJE BUDŻET OPOLA
W ROKU 2023

**APELACJA NIE
POMOGŁA, TVP3
OPOLE ZNÓW MUSI
SPROSTOWAĆ**

**Informacje
podane przez TVP3
Opole wymagają
sprostowania –
zdecydował Sąd
Apelacyjny we
Wrocławiu.**

Przypomnijmy, TVP3 Opole kierowana przez Łukasza Żygadłę przegrała w sądzie z Zakładem Komunalnym już w październiku tego roku. Chodzi o sprawę dostawy prądu dla Zakładu. 21 lipca w głównym wydaniu Kuriera Opolskiego wyemitowany został nierzetelny materiał Wojciecha Bularza „Porażająca sytuacja”. Redaktor próbował w nim udowodnić, że Zakład Komunalny jest w finansowych tarapatkach, a cała sytuacja to rzekomo kolejny skandal w miejskiej spółce związany z nietrafionym wyborem dostawcy prądu.

To kłamstwo! Na nic jednak zdał się wniosek Zakładu Komunalnego o sprostowanie, który przez opolską redakcję TVP został zignorowany. Sprawa trafiła do sądu w Opolu, a ten uznał, że wniosek o sprostowanie był zasadny. TVP3 Opole nie wykonała jednak wyroku, a redaktor naczelny Łukasz Żygadło apelował w tej sprawie do sądu we Wrocławiu. To jednak na nic. Wrocławski sąd podtrzymał wyrok.

Teraz TVP3 Opole powinna opublikować sprostowanie, w którym widzowie i opinia publiczna otrzymają informację o tym, że dostawca prądu przez Zakład Komunalny został wybrany zgodnie z przepisami prawa zamówień publicznych, a spółka nie wpadła w żadne finansowe tarapaty.

Zakład Komunalny już zwrócił się do TVP3 Opole w wnioskiem o informację o dacie publikacji sprostowania, które powinno się ukazać w ciągu 7 dni od daty uprawomocnienia się wyroku. Trzeba jednak pamiętać, że opolska redakcja, choć jest tzw. medium publicznym, które dotrzymywać powinno najwyższych standardów, zwlekała z wykonaniem prawomocnych wyroków sądu. Tak było choćby z wyrokiem w sprawie materiału redaktora Adama Wołka „Niezrozumiała decyzja” z grudnia 2020 r. Wyrok zapadł w czerwcu, z wykonaniem go TVP zwlekała do września.

TU BYŁO ŚCIERNISKO, A DZIŚ ROŚNIE STADION...

Dwa lata temu Zakład Komunalny ogłosił przetarg na budowę Stadionu Opolskiego, po dwóch latach obiekt nabral kształtów. Prace postępują zgodnie z harmonogramem, największa sportowa inwestycja będzie gotowa w 2024 roku.

Finalnie w postępowaniu przetargowym wybrana została firma MIRBUD S.A., znana w Opolu z budowy Toyota Park, a w sportowym świecie z budowy wielu stadionów m.in. Wisły Płock.

– Naszym zadaniem było tak stworzyć całą procedurę i wszystkie wymagania, by wyłonić wykonawcę, który w pełni spełni nasze oczekiwania. Mogę powiedzieć, że to się udało, bo mamy firmę, która wiele obiektów tego typu już zrealizowała – cieszył się Patryk Stasiak, prezes Zakładu Komunalnego, który realizuje inwestycję.

Umowę na budowę podpisano w 14 grudnia ubiegłego roku, tydzień później plac budowy powierzono wykonawcy, natomiast z początkiem roku przy ulicy Północnej prace rozpoczęli geodeci. Kolejne dwa miesiące, poświęcone były na odpowiednie przygotowanie się wykonawcy, prace nad projektem. W marcu wykonawca

ogrodził teren budowy oraz przygotował wjazdy, wraz z początkiem kwietnia prace nabrały tempa, rozpoczęło się usuwanie humusu.

Po długim majowym weekendzie na placu budowy pojawiły się pierwsze koparki, ruszyły wykopy pod fundamenty. W kolejnym tygodniu na budowie stadionu ruszyły pierwsze wylewki, Pierwszy beton na budowie wylany został pod zbiorniki na deszczówkę, które gromadzić będą 400 m³ wody deszczowej. W związku z tym woda nie trafi do kanalizacji deszczowej, będzie oczyszczona i przechowywana, a w sezonie wykorzystana do podlewania zieleni wokół obiektu – drzew i krzewów oraz, co najważniejsze, do nawadniania samej murawy. Takie rozwiązanie, to nie tylko odpowiedź na ekologiczne trendy, ale i wymierna oszczędność.

Jeszcze w maju rozpoczęto także wylewki fundamentów, użyto ponad 750 m³ betonu. 2 czerwca był jednym z najważniejszych na budowie, tego dnia przy udziale władz PZPN wmurowano kamień węgielny, czyli oficjalnie zainaugurowano budowę Stadionu Opolskiego.

– To co teraz robimy, to wielki krok do tego aby wrócić do czasów, gdy nasz klub występował w najwyższej klasie rozgrywkowej. Nie ma dobrego klubu bez dobrego zaplecza. Obecny stadion przy ul. Oleskiej nie spełnia już swojej funkcji, dlatego chcemy, aby nowy obiekt był dumą całego regionu – tłumaczył Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola. – I mówię to z pełnym przekonaniem, bo to jest inwestycja nie tylko miejska, ale i regionalna, ten obiekt ma służyć wszystkim mieszkańcom naszego regionu.

Czerwiec i lipiec upłynęły na pracach przy fundamentach i systemie retencji. Z początkiem sierpnia na placu budowy rozpoczął się



5 grudnia 2022

Wszystko idzie zgodnie z planem

montaż pierwszych elementów prefabrykowanych, zamontowane zostały 130 betonowe słupy. Następnie rozpoczęły się montaż belek grzebieniowych, każda z nich ważyła ponad 20 ton i łączyła się z co najmniej trzema słupami. Co ciekawe, dopuszczalny błąd wynosił zaledwie pięć milimetrów. Dzięki doświadczeniu wykonawcy wszystkie elementy pasowały do siebie i na początku października rozpoczęły się montaż trybun, również z prefabrykatów.

Wielkiej operacji montażu, bo składającej się 594 elementów, równolegle towarzyszą prace murarskie. Obrys korony możemy już podziwiać, wykonawca kończy montaż trybun, które

spinają ze sobą poszczególne elementy stadionu i opierają się na zamontowanych wcześniej belkach grzebieniowych, lada moment cała prefabrykowana konstrukcja będzie gotowa.

Choć Stadion Opolski nabral już kształtu, to do końca inwestycji zostały jeszcze dwa lata. Kolejnym etapem prac będzie montaż elementów konstrukcji stalowych – elewacji, zadaszenia trybun. Cała stal na stadion jest już zabezpieczona. W kolejnych etapach montowane będą obróbki blacharskie i membrana, która z biegiem czasu zmieniać będzie kolor z beżowego na biały. Stadion będzie gotowy w drugiej połowie 2024 roku.



14 grudnia 2021

Umowa na budowę stadionu zostaje podpisana



Grudzień 2021

„Tu na razie jest ściernisko, ale będzie San Francisco”



13 maja 2022

Pierwsze wylewki



1 sierpnia 2022

Rusza montaż prefabrykatów



2 czerwca 2022

Wmurowanie kamienia węgielnego



13 maja 2022

Rusza montaż belek grzebieniowych



5 października 2022

Rozpoczyna się montaż trybun

BEZPIECZNY BUDŻET NA TRUDNE CZASY



Budowa przedszkola na Krapkowickiej – planowane wydatki w roku 2023, 8 mln zł.



Budowa Domu Pomocy Społecznej – planowane wydatki w roku 2023, 38,8 mln zł.

Radni Opola zatwierdzili budżet miasta na 2023 rok. Przewidywane dochody ogółem osiągną 1 miliard 161 milionów złotych, wydatki zamkną się mają sumą 1 miliarda 379 milionów. W tym roku miasto nie zadłużyło się nawet o złotówkę.

To nie będzie łatwy rok. Dochody samorządu spowodowane ograniczeniem wpływu z PIT i rozwiązaniami rządowego Polskiego Ładu maleją, rok do roku w 2023 r. tw. dochody bieżące będą mniejsze o 74 miliony złotych, dochody majątkowe zaś mniejsze o 48 milionów. Przewiduje się, że udział w podatku PIT rok do roku zmniejszy się o ponad 40 milionów złotych (do 212,3 mln zł). Nie zrekompensuje tego wzrost podatków lokalnych o nieco ponad 7 milionów (do sumy 220 mln) ani też wzrost wpływów z opłat o kolejne 8 milionów (do poziomu 97,3 mln zł).

Jeśli chodzi o wydatki bieżące, w 2023 roku miasto wyda mniej więcej tyle samo, co w roku mijającym, czyli 1 miliard 106 milionów zł. Wzrosną nieco wydatki majątkowe, z 255,5 mln do 271,3 miliona złotych. Struktura wydatków bieżących będzie podobna, aż 43 proc z nich pochłonie oświata, 13 proc. działalność społeczna, 9 procent – administracja publiczna, po 8 procent pójdzie na gospodarkę komunalną oraz transport i łączność. 4 procent budżetu wydat-

ków, 42 miliony złotych, pochłonie w przyszłym roku obsługa długu publicznego.

Niestety, jeśli chodzi o wydatki z roku na rok pogłębia się luka finansowa w oświacie, spowodowana niewystarczającą subwencją oświatową wypłacaną przez budżet państwa. Miasto na oświatę wydaje aż 472 miliony złotych. W tym roku niedopłata ze strony rządu wyniesie 179 milionów, na przyszły przewidywana jest na poziomie 184 milionów. Tyle pieniędzy miasto będzie musiało dołożyć do oświaty z własnej kieszeni.

Mimo trudnego budżetu miasto zamierza kontynuować program inwestycyjnego boomer. Najważniejsze jego punkty to:

- budowa stadionu – wydatki w 2023 to ponad 68 mln zł (cały koszt budowy to 159,6 mln)
- budowa Domu Pomocy Społecznej – wydatki 38,8 mln (pełen koszt 54,3 mln)
- budowa i rozbudowa infrastruktury drogowej miasta – plan 22,3 mln (wartość zadania 45,8 mln zł)
- budowa akwarium w zoo – plan 12,7 mln (wartość zadania 35 mln. zł)

- przebudowa placu dworcowego – plan 12,5 mln (całość kosztów 12,8 mln)
 - budowa przedszkola na Krapkowickiej – plan 8 mln zł. (całość kosztów 12,95 mln zł)
 - wsparcie przebudowy polderu Żelazna – 14,7 mln. zł. (wartość całego zadania to blisko 27 mln zł.)
 - podłączenia obiektów do sieci C.O. – 4,2 mln zł (wartość całego zadania 11,2 mln zł)
- Problemem, z którym przyjdzie się samorządowi zmierzyć jest saldo zadłużenia.

Opole w mijającym roku dodatkowo nie zadłużyło się nawet o złotówkę – podkreśla skarbnik miasta Renata Ćwirzeń-Szymańska. – W rok 2023 wchodzimy więc z długiem z roku 2021, i wynosi on 495 milionów złotych. Oczywiście rosną koszty jego obsługi, tak jak koszty wszystkich kredytów, jakie wielu z nas zaciąga w bankach. Czy i o ile ten dług wzrośnie w przyszłym roku, trudno dziś powiedzieć. Z pewnością częściowe finansowanie przewidywanych w 2023 roku inwestycji będzie realizowane w jakimś stopniu przez dług, ale jak to wpłynie na jego wysokość, trudno dziś wyrokować, jego skalę będziemy znać pod koniec 2023 roku.

Renata Ćwirzeń-Szymańska podkreśla, że z uwagi na wyjątkowo niestabilną sytuację finansową państwa i związane z tym mechanizmy rozliczeń z samorządami, budżet Opola musi być monitorowany na bieżąco.

– Bardzo trudno jest planować budżet, gdy nie ma pewności, że nasz poziom dochodów z PIT zostanie utrzymany – podkreśla skarbnik miasta. – Utrzymaliśmy przyszłoroczne wydatki na poziomie tegorocznym przy założeniu, że poziom dochodów z PIT nam nie spadnie. Tegoroczny, na poziomie 222 milionów już był trudny do zrealizowania, jednak w październiku rząd uzupełnił go o 30 milionów, co pozwoliło nam zamknąć bilans zakładanych wydatków. Niestety, na razie mamy sygnały, że w przyszłym roku możemy liczyć na wpływ w podatku PIT na poziomie zaledwie 212 milionów złotych. Jeżeli rząd nie zdecyduje się, tak jak w tym roku, na uzupełnienie tej kwoty, zmuszeni będziemy do wprowadzania jeszcze większych oszczędności. Lekki wzrost dochodów z opłat i podatków lokalnych tej finansowej dziury na pewno nie zasypie. Nawet nie rekompensuje do końca poziomu inflacji.

Mieszkańców z pewnością zainteresuje też pula pieniędzy przeznaczona na tzw. obywatelskie Opole. W 2023 roku na ten cel miasto przeznacza łącznie ponad 40,2 mln złotych, w tym budżet obywatelski wyniesie 6,7 mln zł, 13 rad dzielnic otrzyma ponad 2,5 mln. zł, na konkursy i dotacje przeznaczono ponad 28,3 miliona, programy profilaktyki zdrowotnej, program „Czyste powietrze” zasilone zostaną kwotą ponad 2,7 miliona.



Przebudowa placu dworcowego – planowane wydatki w roku 2023, 12,5 mln zł.



Budowa akwarium w zoo – planowane wydatki w roku 2023, 12,7 mln zł.



Budowa i rozbudowa infrastruktury drogowej miasta – planowane wydatki w roku 2023, 22,3 mln zł.



Wsparcie przebudowy polderu Żelazna – planowane wydatki w roku 2023, 14,7 mln zł.

RZĄD ODBIERA MIASTU PIENIĄDZE

Sytuacja budżetowa samorządów jest taka, że PiS zabiera im pieniądze, po czym mówi radzcie sobie. W tej sytuacji samorzady wdrażają programy oszczędnościowe i wtedy spotykają się z zarzutami władzy, że chcą oszczędzać na mieszkańcach – tak w dużym uogólnieniu kreśli sytuację finansową wszystkich samorządów prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

Nasi krytycy zapominają, że przez ostatnich 8 lat zwiększyliśmy dług miasta jedynie o 272 milionów złotych, ale w tym samym czasie zainwestowaliśmy w miasto ponad 1,5 miliarda – podkreśla prezydent Wiśniewski. – Przez kolejne lata mieszkańcy będą mogli z tego korzystać. Otworzyliśmy Muzeum Polskiej Piosenki, odnowiliśmy Okrągłak (Stegu Arena) i Cieplak (Toyota Park), zbudowaliśmy pierwszy odcinek obwodnicy południowej, czyli obwodnicę Piastowską. Totalną zmianę przeszła ul. Krakowska, gdzie w wyremontowanej

zabytkowej kamienicy powstało Centrum Dialogu Obywatelskiego, a po przeciwnej stronie Centrum Aktywizacji Społecznej. Metamorfozę przeszły miejskie place, w tym pl. Kopernika z podziemnym parkingiem. Stworzyliśmy Park 800-lecia z mnóstwem drzew, a obszar byłej Cementowni Piast zamieniliśmy w fantastyczny zielony teren, który z miejsca stał się jedną z ulubionych przestrzeni dla mieszkańców. Nasz TBS wybudował ok. 500 mieszkań, a w całym mieście powstało ich ponad 5 tysięcy! Do tego dochodzą inwestycje w centra przesiadkowe, przebudowa infrastruktury drogowej czy wymiana miejskich autobusów na nowe. Także elektryczne wraz całą infrastrukturą. Ładowarkami, biletomatami i tablicami.

Kiedy Arkadiusz Wiśniewski rozpoczynał swą I kadencję, Opole było zadłużone na ok. 223 mln zł., tymczasem na koniec 2022 r. zadłużenie miasta wynosi ok. 495 mln zł. – Wzrosło, ale adekwatnie wzrosły też dochody miasta. Przede wszystkim jednak inwestując 1,5 miliarda, tylko 17% tych pieniędzy pochodziło z kredytu, aż 900 mln zł udało się nam za to pozyskać z zewnętrznych funduszy

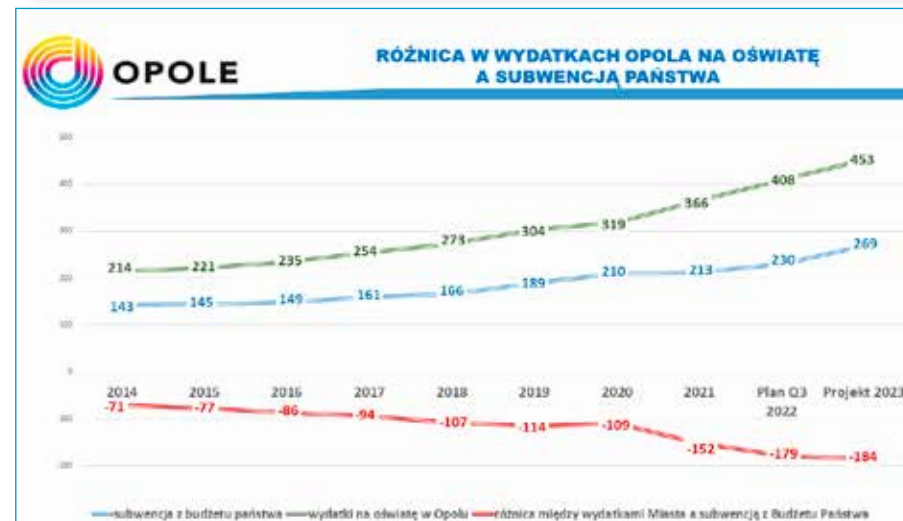
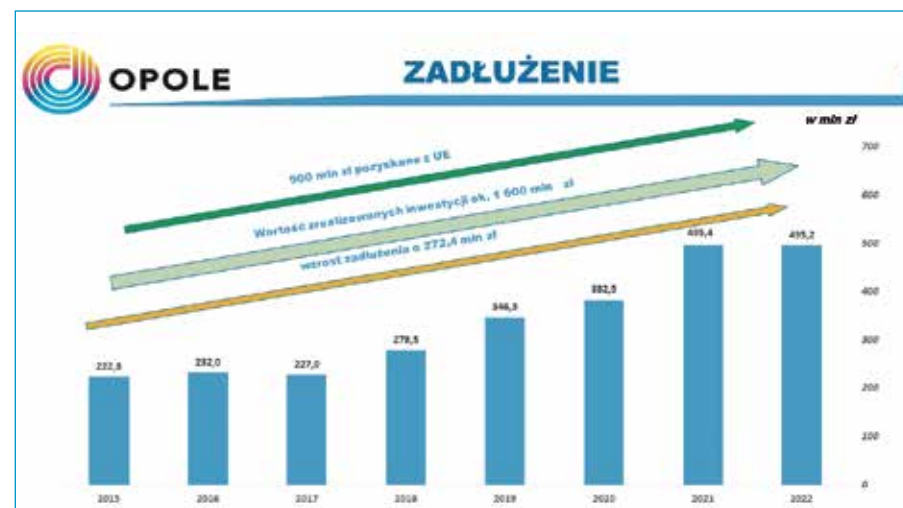
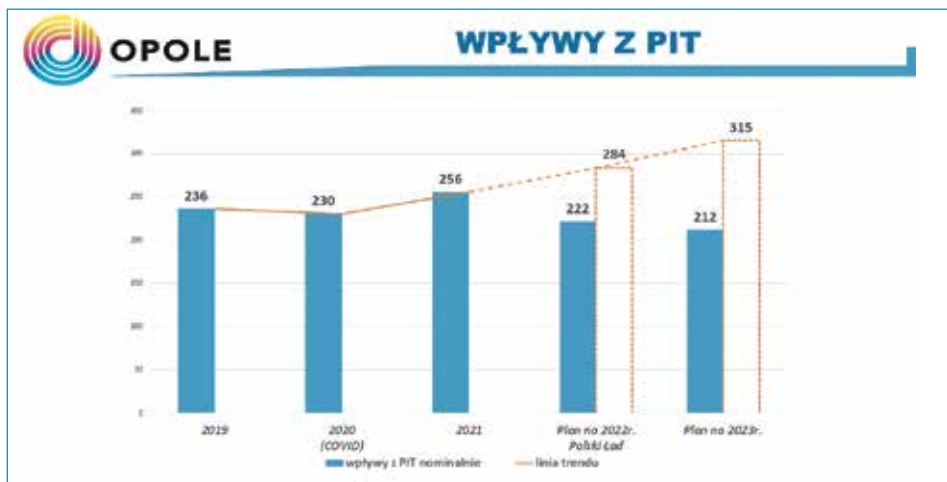
– Niestety, ogólna sytuacja gospodarcza nie sprzyja nowym inwestycjom. Inflacja bije rekordy, a rząd odbiera jeszcze samorządom wpływy z podatków – podkreśla prezydent. – Szacujemy, że z podatku PIT do kasy miasta wpłynie w tym roku mniej o 100 mln złotych, w ostatnich latach z tego tytułu zabrano nam już 265 milionów. Te pieniądze rząd zabrał do Warszawy. Na dobrą sprawę moglibyśmy z tych pieniędzy dokończyć obwodnicę południową Opola, tak potrzebną dla mieszkańców całego regionu. Na dodatek rząd swoją polityką wywołał duży wzrost cen, bo rozdawał pieniądze na prawo i lewo i doprowadził do olbrzymiego zadłużenia kraju. W sku-

tek tego urosły stopy procentowe i ceny wielu usług, jak choćby energii elektrycznej i ciepła, które zużywamy w szkołach, urzędach, czy oświetlając ulice w mieście.

Bardzo poważnym obciążeniem dla finansów miasta jest dysproporcja między faktycznymi kosztami utrzymania oświaty a subwencją oświatową, którą przelewa budżet państwa. Różnica ta systematycznie rośnie i jest pokrywana z innych dochodów miasta. W roku 2014 miasto do oświaty dołożyło 71 milionów, ale w tym roku to jest już 179 milionów i przewiduje się, że ta suma wzrośnie w roku przyszłym aż do 184 milionów złotych.

– Mimo tych trudności, które zdecydowanie nie powstały z naszej winy, w ostatnich latach jesteśmy najlepiej inwestującym samorządem w Polsce – podkreśla prezydent Wiśniewski. –

Co roku, wydajemy około 300 milionów złotych na nowe inwestycje. Samorzady porównywalne do nas wydają po 60-80 milionów, albo nawet mniej. Olbrzymia większość tych inwestycji nie byłaby możliwa, gdyby nie fundusze unijne. To właśnie dzięki nim w ostatnich latach mogliśmy zmodernizować komunikację autobusową w mieście, zbudować nowy wiadukt i centrum przesiadkowe przy ulicy Oleskiej oraz dworzec PKS, a także otworzyć nowy wybieg dla lwów i tygrysów w ogrodzie zoologicznym. Dlatego tak krytycznie odbieram postawę rządu, szczególnie Solidarnej Polski, która pozbawia opolan i wszystkich mieszkańców Polski 800 miliardów złotych z Krajowego Planu Odbudowy. To gigantyczne pieniądze. Warto to sobie wymyślić. To blisko 800 budżetów miasta Opola, czyli osiemset lat jego rozwoju



NAJWAŻNIEJSZE SĄ PIOSENKI Z NASZEJ MŁODOŚCI



fot. Sławomir Mielnik

Jarosław Wasik, dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu w towarzystwie Katarzyny Cerekwickiej podczas wręczenia nagrody Karolinki za najlepszy festiwalowy debiut (KFPP 2022 r.). Statuetkę odebrała opolanka Magdalena Krzemień.

Z Jarosławem Wasikiem, dyrektorem Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu, rozmawia Ryszard Rudnik

W nadchodzącym roku przypada 60-lecie opolskiego festiwalu polskiej piosenki. Dla was to pewnie ważny jubileusz, a jubilat ostatnio nie ma dobrej prasy...

Jarosław Wasik: Tak się składa, że pisałem doktorat na jego temat i spokojnie mogę stwierdzić, że już od pierwszej odsłony opolski festiwal był krytykowany. A chyba najbardziej mu się dostało po dziesiątym razie. Choćby nie wiem jakie widowiska na nim prezentowano, jak wielkie przeboje zostały na nim wylansowane, ten festiwal właściwie zawsze był krytykowany.

Można zatem powiedzieć, że festiwal to wdzięczny temat do krytyki.

No tak, bo po pierwsze, z gustami się nie dyskutuje. Po drugie, na festiwalu podobnie jak na polityce i piłce nożnej znają się u nas wszyscy. Przecież wszyscy są odbiorcami muzyki. No ale w retrospekcji to wygląda jednak inaczej, zdecydowanie na korzyść KFPP. Na dowód, że najlepszym weryfikatorem festiwalu jest czas, przypomnę rok 1983, gdy festiwalowe jury pod przewodnictwem Marii Koterbskiej w koncercie Premiery nie przyznało pierwszej nagrody, natomiast przyznano ex equo dwie drugie i to tak wielkim hitem, jak: „Nie liczę godzin i lat” Andrzeja Rybińskiego i „Szklana pogoda” zespołu Lombard.

Każdy chciałby, żeby dzisiaj był tak niski poziom Premier jak wówczas...

No właśnie. Gdy się popatrzy na listę przebojów wylansowanych na festiwalu w Opolu, to trzeba powiedzieć, że jest to kopalnia piosenek na najwyższym poziomie. Mam wrażenie, że piosenki pop z tamtych czasów wyszlachetniały, dziś wydają się być piosenkami poetyckimi. Są tak sprawnie napisane, mają tak świetne

teksty, że nawet jeśli są to teksty bardzo proste, to czuje się mistrzostwo autorów, precyzję posługiwania się słowem.

A dlaczego dziś tak już nie jest?

Niestety polska muzyka bardzo dużo czerpie z muzyki zachodniej, a ta jest inaczej zrytmizowana, polski język trochę się do tego rytmu nie nadaje, bo ma na przykład inaczej rozłożone akcenty. A na dodatek polscy artyści zaczęli dopisywać słowa do muzyki i często na ostatnią chwilę. W efekcie te teksty, jak to określił kiedyś Janusz Grzywacz, to nie są teksty, tylko wyrazy.

No ale na przykład Jacek Cygan opisując swój proces twórczy wspominał, że najpierw dostaje muzykę.

Tak, ale kiedyś to zdarzało się rzadziej, zwykle najpierw powstawał tekst, a dopiero później kompozytor pisał do niego muzykę. A jeżeli było odwrotnie, to autorzy mieli wówczas więcej czasu. Zresztą sam jako tekściarz miałem takie propozycje na ostatnią chwilę, że już właściwie zespół jest w studiu i trzeba „na wczoraj” dopisać zwrotkę. Ja uważam, że tak się nie da, choć nie wszyscy tak myślą i efekty tego są jakie są. Owszem, byli w historii polskiej muzyki twórcy, którzy potrafili to zrobić, ale mówimy tu o autorach wybitnych – jednym z nich był Wojciech Młynarski. Nie każdy może nim być. To jest trudne zadanie, żeby zmieścić się w liczbie sylab, zachować odpowiedni akcent, żeby wszystko dobrze brzmiało, żeby była zawarta w tekście jakaś przewodnia myśl i na dodatek żeby całość była błyskotliwa i z humorem.

Teraz jest taki trend, że wykonawcy sami sobie komponują, piszą teksty. I zwłaszcza w tym ostatnim zakresie to niestety słychać.

Ja to nazywam „ciśnieniem na ZAiKS”, po prostu wykonawcy zauważyli, że tantiemy autorskie są wyższe niż tantiemy wykonawcze, w związku z tym próbują swoich sił w pisaniu i komponowaniu. No ale nie każdy jest tak zdolny jak na przykład Kaśka Nosowska, choć

i ona nie pcha się, żeby komponować, zostawia pole swoim utalentowanym kolegom.

Czyli trzeba być niezwykle zdolnym, żeby komponować, pisać teksty i w dodatku dobrze śpiewać...

Są takie przypadki. Moim zdaniem w polskiej piosence takim wzorem z Sevres jest Edyta Bartosiewicz. Uważam, że ktoś kto napisał takie piosenki jak „Urodziny”, „Opowieść”, „Koziorożec”, „Jenny” i tak dalej, no to daj Boże zdrowie. Moim zdaniem dziś na polskim rynku muzycznym nie ma wielu takich twórców i wykonawców w jednej osobie. Nie mówię, że nie mamy świetnych artystów, tylko nie tak wszechstronnych.

A kiedy był najlepszy czas dla polskiej piosenki, dla opolskiego festiwalu?

Na pewno najlepszym czasem dla opolskich festiwalu były lata 70-te. Mam podejrzenie, że wówczas cenzorzy mieli nawet słabość do tej imprezy i puszczali rzeczy, które normalnie nie miały prawa ukazać się gdzie indziej. Na przykład takie widowiska jak „Nastroje, nas troje” w 1977 przeszły w całości. Dziś może tego tak się nie dostrzega, ale wtedy już sama formuła, że wszyscy artyści siedzą na scenie, że emanuje z niej jakiś luz, swoboda, że teksty iskrzą się od nieprawomyślnych naonczas aluzji, że wreszcie wykonawcy udają że piją, a tak naprawdę rzeczywistość pili, to wszystko było czymś absolutnie wyjątkowym i poza Opolem raczej niedopuszczalnym. To był miks wolności, swobody, kompletnego luzu, który władzy się wówczas nie podobał. Wtedy dla publiczności to był szok. Poza tym, już w latach 80. cenzorzy mieli wyraźną słabość do Laskowika i Smolenia. Inna sprawa, że obaj byli mistrzami aluzji, potrafili tak powiedzieć, że nie można się było do tego przyczepić. Ich pierwsze zdanie w programie „Z tyłu sklepu”, które brzmiało: „W pierwszym rządzie witamy wszystkich siedzących” – było po prostu mistrzostwem świata w kategorii „aluzja”.

No a z drugiej strony, gdy idzie o cenzurę były sytuacje idiotyczne, jak ta z zakazem od-

tworzenia piosenki „To tylko tango” Maanamu, bo zespół odmówił występu w Związku Radzieckim.

Dla mnie jedną z najbardziej kretyńskich decyzji było zdjęcie z anteny Rozgłośni Harcerskiej utworu „Króliczek” Skaldów, bo cenzorzy uznali, że ta piosenka namawia do zażywania narkotyków. Że słowa „nie o to chodzi, by złapać króliczka, ale by gonić go” zostały napisane w jakimś narkotycznym widzie. Cenzorzy to zupełnie odrębna historia opolskich festiwalu. Marysia Szablowska opowiadała mi o sytuacji, gdy Wojciech Młynarski z Krzysztofem Dzikowskim przyszli do cenzury w sprawie swoich tekstów. Cenzor zaczął je czytać, w końcu przerwał i spytał: a panowie jakie studia skończyliście? No my po polonistyce obaj – odpowiedzieli. A cenzor na to: a nie chcielibyście u nas pracować?

W czym tkwiła tajemnica tamtych festiwalu?

W tym, że festiwalowe koncerty oddawano twórcom, a nie wyłącznie reżyserom. „Nastroje, nas troje” to był koncert przygotowany przez Agnieszkę Osiecką, Jonasza Koftę i Wojciecha Młynarskiego, trudno sobie wyobrazić lepszy skład. Oni pracowali wtedy z całą branżą, dzięki temu na scenie wystąpiła plejada ówczesnych gwiazd polskiej estrady. Ale to nie tylko ten jeden koncert, mój ulubiony to również koncert z Danutą Rinn w roli głównej czyli „Rindial”, bo działo się to w porze mundialu. Również lata 80-te, zwłaszcza te początkowe, były doskonale dla festiwalu, bo i w polskiej muzyce, działo się dużo dobrego i twórczego. Zresztą jeśli chodzi o muzykę, każdy jako najlepsze lata wskazuje lata swojej młodości.

Coś w tym jest.

I mnie się tak wydaje. Ja na przykład nie jestem w stanie docenić muzyki lat 60-tych, bo to kompletnie nie jest moja bajka. To była muzyka moich rodziców. O ile uważam, że The Beatles był zespołem absolutnie rewelacyjnym, to już polski big beat nie do końca do mnie przemawia. Dla mnie najważniejsze, co się działo w polskiej muzyce, to były jednak lata 80-te. Może dlatego, że byłem wówczas licealistą, byłem fanem Republiki, Krystyny Prońko, Marka Grechuty, a także piosenki poetyckiej, bo mnie zawsze w piosence interesował przede wszystkim tekst. W ogóle uważam, że polska piosenka jest wyjątkowa głównie ze względu na słowa, trochę analogicznie do utworów francuskich. Polskie teksty piosenek pisali najwybitniejsi, zaczynając od Juliana Tuwima w międzywojniu.

A czy nie uważa pan, że u nas wielu świetnych wykonawców docenianych jest dopiero po śmierci? Popularność Zbigniewa Wodeckiego gwałtownie wybuchła, gdy odszedł na stole operacyjnym.

Myślę, że Wodecki nie jest tu dobrym przykładem, on był jednak stale popularny, a zwłaszcza po wydaniu reedycji płyty z 1976 r. „A Space Odyssey” z formacją Mitch & Mitch Orchestra. Byliśmy ze Zbigniewem „na ty” i nigdy nie zapomnę naszej ostatniej rozmowy w opolskim ratuszu w trakcie kawiarenki festiwalowej, gdy powiedział: „wiesz Jaras, ja strasznie się cykam tej operacji, która mnie czeka”. Jakby coś przeczuwał. Będę pamiętał tę rozmowę do końca życia. Natomiast, to o czym pan wspomina, dotyczy moim zdaniem bardziej Krzysztofa Krawczyka, może to związane jest z faktem, że wiele lat nie było go w kraju, i jego popularność w tym czasie wygasła. Choć z drugiej strony ten limes śmierci naturalnie zwiększa zainteresowanie

artystą, jego dokonaniem. Chyba jednak nie piosenkarze czy aktorzy, a malarze najbardziej doceniani są dopiero po śmierci. Myślę, że my czasami zbyt wiele wymagamy od artystów. Gdy krytykuje się teraz Marylę Rodowicz, ja zawsze mówię moim znajomym: Maryla ma 77 lat (pamiętam, bo moja mama była jej rówieśniczką) – popatrzcie na panie w jej wieku, gdy z wózeckami z zakupami wychodzą marketu i wyobraźcie sobie, że to one wychodzą na scenę i dają tam półtoragodziny koncert.

Wspomnienie Maryli, która dla kilku pokoleń śpiewała zawsze, jest dobrym pretekstem by wrócić do festiwalowego jubileuszu, pewnie coś z okazji 60-lecia przygotowujecie?

Oczywiście jak co roku zorganizujemy na opolskim rynku Kawiarenkę z gwiazdami. Już ogłosiliśmy konferencję naukową pt. „60 lat Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Muzyka. Słowa. Konteksty”. Pracujemy także nad trzema wystawami, ale na razie opowiem o dwóch, ta trzecia niech będzie niespodzianką. Jedną zrobimy w sali wystaw czasowych, mamy bardzo dużo zbiorów związanych z opolskim festiwalem, ja już pomi-

jam plakaty, rozmaite wydawnictwa, płyty, ale mamy też mnóstwo gadżetów: przypinki, nawet chusteczki do nosa z wyhaftowanym logo festiwalu, a oprócz tego ręczniki, t-shirty, teczki... Krystyna Gucewicz, która wiele lat relacjonowała opolską imprezę, przekazała nam w darze taki minidywanik z napisem festiwalowym. Z początku nie wiedzieliśmy nawet co to jest, okazało się, że były kiedyś takie podkładki pod stacjonarne telefony, by się nie przesuwaly na meblach na modny wówczas tzw. wysoki połysk. Mamy w zbiorach i chcemy pokazać kostiumy gwiazd, które w nich występowały na festiwalach, w tym dwudziestometrową suknię Ani Wyszkonii, zaprojektowaną przez Macieja Zienia. Natomiast ta druga wystawa – plenerowa – będzie zadedykowana „słynnej opolskiej publiczności”. Pokażemy jak widzowie się zmieniali, jak zmieniał się ich wizerunek. W latach 60-tych na festiwalowe koncerty panowie przychodzili w garniturach, panie w szykownych toaletach. Festiwal pełnił wtedy rolę towarzyskiego salonu. Liczymy na to, że opolanie odnajdą na zdjęciach siebie lub swoich bliskich. Festiwal był przez dekady absolutnie ważnym wydarzeniem ogólnopolskim

i wyjątkowym świętem w mieście. Wydaje mi się, że do tej pory nim jest, bo nawet ci, którzy go nie oglądają, na niego psioczą, to w dniach festiwalu i tak zaglądną na opolski rynek, żeby poczuć festiwalową atmosferę.

Opole jest szczęściarzem, że ma taką markę jak festiwal.

Tak, inne miasta wymyślają, kombinują czym by się tu wyróżnić. A my jesteśmy stolicą polskiej piosenki. Opole nie musi niczego wymyślać na siłę, Opole musi tylko pielęgnować to, co ma. Czy coś może się kojarzyć lepiej i przyjemniej niż muzyka, piosenka? Co więcej, Opole samo jest marką, ludzie myśląc o festiwalu nie mówią Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki, ale po prostu: Opole.

A jaka jest przyszłość festiwalu, bo są głosy, że ta formuła powoli się wyczerpuje.

Prof. Waldemar Kuligowski zajmuje się pojęciem „festiwalizacji”. Jednym z jej aspektów jest uprawianie polityki przez megawydawstwa. Zauważalna jest narastająca wręcz tendencja, którą możemy nazwać przemysłem festiwalowym nierozzerwalnie połączonym z przemysłem

turystycznym. Każde miasto chce mieć swój festiwal. Taka idea stała się pomysłem na kreowanie miejsc. Nie uważam, że jest to coś złego, choć śmieszają mnie festiwale pizzy czy piwa. Festiwal jest takim gatunkiem w kulturze, który powinien coś kreować, chociażby nowe trendy. Dlatego tak ważne podczas opolskiego festiwalu są koncerty z jury, Premiery i Debiuty. Mają różny poziom, bywają lepsze lub gorsze, ale trzeba je zachować za wszelką cenę. Bardzo się cieszę, że miasto Opole tego pilnuje. Bo tylko tak uciekniemy od ery covera, która dziś dominuje w polskich mediach. Inżynier Mamoń byłby zachwycony.

Oj, to zwolennicy talent show będą mieli panu za złe.

Nie jestem przeciwnikiem Talent show, zwłaszcza, że stwarza szansę dla wielu nieznanym wykonawców. W jednym jednak robi złą robotę: wypuszcza „talentsieroty”, czyli ludzi ze sławą, lecz bez własnego repertuaru. I to jest problem, bronią się tylko ci, którzy wcześniej mieli własne piosenki i zespół, by od razu przekuć popularność na koncerty, jak na przykład Kamil Bednarek.

ARCHEOLOGICZNY ŁUT SZCZĘŚCIA



Świątynia w Opolu może być jedną z najstarszych na Śląsku

Tak o swoich odkryciach w opolskiej katedrze mówi prowadząca badania dr Magdalena Przysiężna-Pizarska z Uniwersytetu Opolskiego. A wszystko zaczęło się od prośby księdza proboszcza...

W ubiegłym roku ks. Waldemar Klinger poprosił o zbadanie, czy w okolicach krypt św. Anny i św. Jadwigi nie znajdują się schody, które wykazało badanie georadarem. – Szukaliśmy wejścia, bo kamera wskazała, że pod kaplicami są liczne pochówki tzw. ossuarium. Napotkaliśmy tylko mur, więc wspólnie uznaliśmy, że musi być jakieś okno, przez które wrzucano zwłoki i postanowiliśmy poszukać go od strony zewnętrznej. I się zaczęło – wspomina po kilku miesiącach opolska archeolog.

Badania mykologiczne potwierdziły, że wewnątrz ossuarium nie ma żadnego zagrożenia zatruciem skażonym powietrzem, otworzono stanowisko archeologiczne na zewnątrz.

Nastał maj gdy ruszyły prace. Już na głębokości 40-50 cm zaczęły pojawiać się ludzkie szkielety. Mimo braku śladów trumien szczątki były dobrze zachowane, przy nich znajdowały się elementy ubioru oraz różnego rodzaju precjoza. Medaliki, różańce, szpilki czy monety wskazywały na XIII-XIV wieczne pochówki. Najważniejsze odkrycia dopiero nadchodziły.

Na zewnątrz wydobyto blisko 40 szkieletów, w tym dwóch kobiet będących w ciąży, a najbardziej zagadkowym okazał się „szekspirowski pochówek” pary mężczyzny i kobiety. Ułożone w niezwykle sposób dały wiele możliwości interpretacyjnych dla badaczy. Zapewne niebawem dowiemy się czy była to „boska” czy „nie-boska” miłość.

Pod koniec maja 2022 ponownie ważną rolę odegra proboszcz katedry. Ksiądz Klinger przedstawia dokumentację pozwalającą na zdjęcie posadzki wewnątrz świątyni, by ułożyć nową i założyć ogrzewanie.

Pod koniec sierpnia do prac ruszają konserwatorzy, archeolodzy i ekipa budowlana, która

zrywając posadzkę natrafia na nagrobne epitafia. Wcześniej, bo w latach 60-tych ubiegłego wieku, tylko przy wejściu do katedry zrywano warstwę podłogi, pod którą znalazła się gruba warstwa betonu, wtedy prace zakończono. Obecnie rozpoczęto zrywanie w części środkowej w kierunku ołtarza, na wysokości dwóch pierwszych filarów. Wszystkie te informacje można znaleźć w archiwum konserwatora zabytków.

28 sierpnia ruszają prace archeologiczne odnajdując ślady założenia kolegiaty lat 20-tych XIII wieku. Potwierdza to znawca architektury średniowiecznej Śląska prof. Andrzej Legendziewicz z Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej, który uznaje, że świątynia w Opolu może być jedną z najstarszych na Śląsku, a nawet w Polsce.

Prace posuwają się szybko w głąb na kilkadziesiąt centymetrów od poziomu obecnej posadzki. Oczom archeologów ukazują się najpierw służki, czyli ornamentowe zdobienia filarów, następnie klatka schodowa wzdłuż muru i na koniec arkada tęczowa wraz z ramionami transeptu. To potwierdza historyczne zapisy, że przed katedrą istniała wspomniana kolegiata. Ciekawostką tego momentu odkryć jest armatnia kamienna kula, która zostaje odnaleziona w jednej z bocznych naw, tuż przy murze. Jak się tam znalazła? Mogła być elementem ataku militarnego jak

również podziękowaniem za Opatrzność boską i ochronę świątyni.

Doktor Przysiężna-Pizarska idzie dalej. Zbliżając się do obecnego ołtarza wraz ze swoją ekipą odkrywa niezwykle znalezisko. To tumba. Miejsce pochówku kogoś niezwykle ważnego. Obok znajduje się osiem grobów, w tym tak zwanego „Pasterza”. On jedyny leży w odwrotnym kierunku od pozostałych. To by świadczyło o wielkim związku tej osoby z „ludem”. Pozostali ułożeni są w stronę ołtarza, czyli Boga.

Nastaje zima. Prace wewnątrz katedry zostają przerwane ze względu na konieczne nowe uzgodnienia warunków konserwatorskich oraz panujące zimno. Dziś jeszcze nie mamy pewności, czy opolscy archeolodzy odkryją w tumbie szczątki jednego z książąt lub księżniczek, czy ważnych postaci miejskich lub kościelnych.

Oba warianty są możliwe, co więcej, może się okazać, że opisane w dokumentach przywiezienie do Opola relikwii krzyża świętego (rok 1023 lub 1024) będzie się wiązało właśnie ze wczesnośredniowiecznym kościołem i cmentarzem, który później stanie się kolegiatą i katedrą... Czas pokaze.

– Nie spodziewałam się, że będę miała możliwość dotykać w tak bezpośredni sposób i na taką skalę, tak odległej historii Opola... przyznaje dr Magdalena Przysiężna-Pizarska.



Już na głębokości 40-50 cm zaczęły pojawiać się ludzkie szkielety

SZOPKA NOWOROCZNA

Osoby (w kolejności pojawiania się):
Nowy Rok
Stary Rok
Posłanka Violetta Porowska
Poseł Janusz Kowalski
Wanda, co nie chciała Niemca
Rafał Bartek, szef Mniejszości Niemieckiej
Marszałek Andrzej Buła
Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola

Sylwestrowy wieczór 2022/23, Kopa Biskupia, okolice schroniska Nowy Rok:

No i jak tam Stary Roku, jużes trochę jest w rozkroku. Jeszcze jest, lecz to jest ściema, minie północ i cię nie ma.

Stary Rok:

Ja i tobie nie dam więcej, jak te 12 miesięcy. Jeszcze tego pożałujesz, gdy się z ludźmi popałujesz. Ale co to? W nocnym widzie ktoś tu do nas właśnie idzie. I na drodze się czerwieni.

Nowy Rok baczniej się przygląda, bo jako młodszy ma lepszy wzrok:

To posłanka w pełnej krasie do schroniska wybrała się.

Stary Rok też rozpoznaje i rozkłada ręce do siarczystego niedźwiedzia:

Już poznaję, nasza boska! Witaj, posłanko Porowska.

Posłanka Porowska odwzajemnia niedźwiedzia, po czym chłodno spogląda na Nowy Rok, gdyż usłyszała wtręt o czerwieni

Owszem, w gronie tym się chlubię, że czerwony bardzo lubię. Ale tylko w tym sposobie, by mieć kolor ten na sobie. No i tuszę, Nowy Roku, że naszym dotrzymasz kroku.

Nowy Rok spogląda do notatek:

Mam wpisane w rozdzielniku: „Okaże się w październiku”

Tymczasem ze szczytu, od strony wieży cesarza Franciszka Józefa, nadchodzą poseł Janusz Kowalski pod rękę z Wandą, co nie chciała Niemca:

Aleś mi ty spasowała, moja ty Wandziunio mała. Serca twego jam najemca, gdyż też nienawidzę Niemca.

Wanda wdycha, spoglądając na posła Kowalskiego maślanymi oczętami:

Oj Januszu, oj Januszu, dodajesz mi animuszu.

Posłanka Porowska odciąga posła Kowalskiego na bok i szepcze do ucha:

To nie pora na amory. Z topielicą? Chybaś chory. Dziś obgadać trza w schronisku jak tuskowym dać po pysku.

Janusz Kowalski uśmiecha się diabolicznym uśmiechem:

Zrobimy z nich Niemca, Ruska, i tak obrzydźmy Tuska. W walce z niemieckim tumorem Wanda będzie nam symbolem.

Stary Rok trąca Nowego:

Co ci powiem, to ci powiem: Awanturę masz na głowie. Zajrzyj no do swoich kartek... O, idzie tu Rafał Bartek.

Na widok Bartka Wanda z lękiem chowa się za posła Kowalskiego:

Nic się nie bój, stój maleńka, nie dosięgnie cię ta ręka

Przewodniczący Bartek ciężko dyszy, umęczony drogą:

Jaki cel był tej wspinaczki, żeby wpaść do takiej sraczkii. Ten jest chyba nie ten tego, zabrał lekcję niemieckiego Jak wspomnę o tym pomyśle, już się lepiej topić w Wiśle. Cóż, ten dzień składam w ofierze. Jedzie Buła na rowerze.

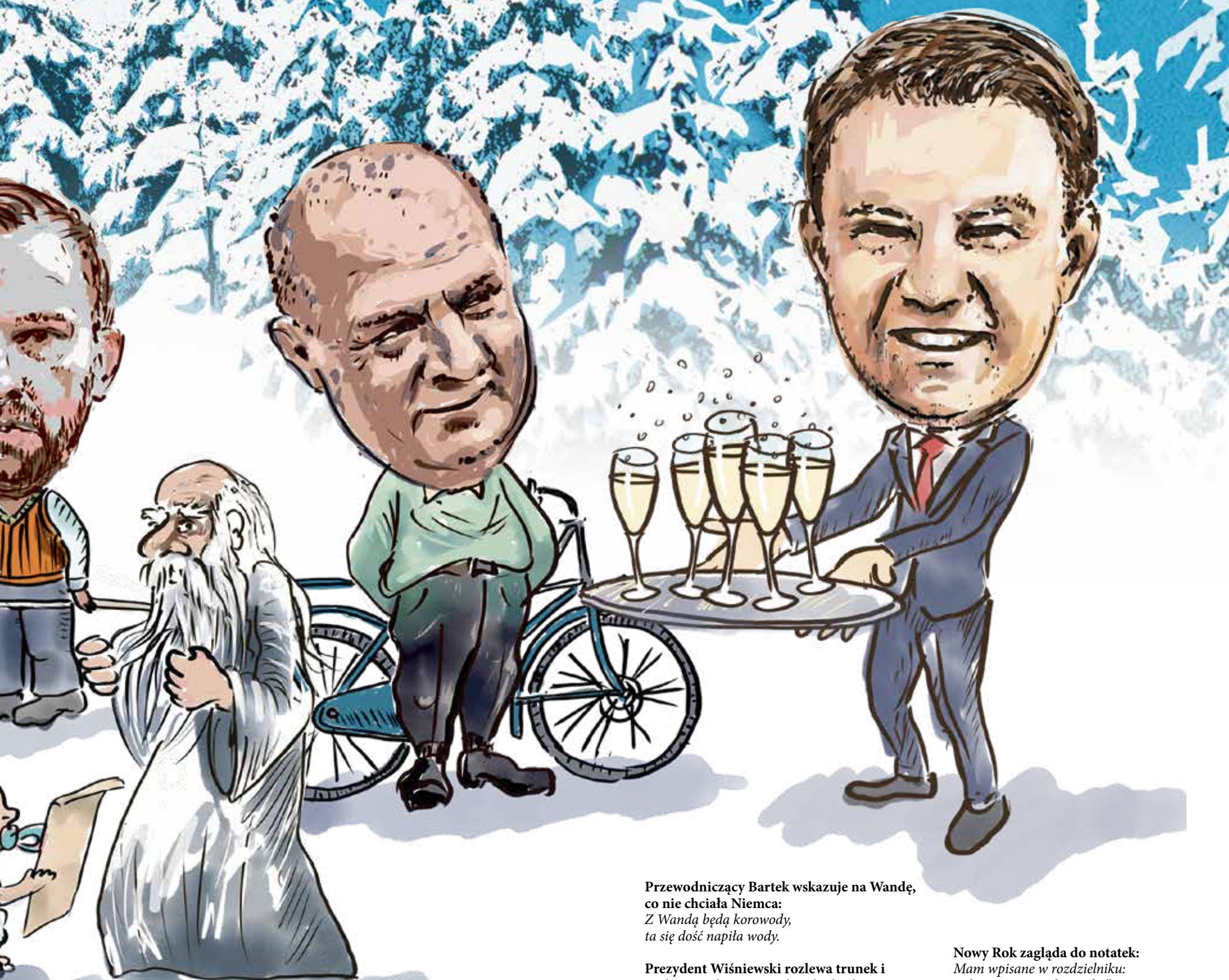
Marszałek Andrzej Buła pedałuje z werwą pod górę, na zimowym ogumieniu, po czym zatrzymuje się przed zebraniem towarzystwem:
Miło, że was wszystkich widzę. Ja nikogo się nie wstydzę. Po to Nowy Rok nadchodzi, by z wszystkimi się pogodzić.

Nowy Rok zagląda do notatek:
Mam wpisane w rozdzielniku: „Okaże się w październiku”.

Poseł Janusz Kowalski energicznie potrząsa kierownicą roweru marszałka:
Nie trza czekać przyszłej zimy, do władzy was nie wpuścimy!



SPÓŁKI RUDNIK & PELON



Marszałek chłodno, nie tracąc kontroli nad jednośladem:

*Mam dla ciebie myśl radosną,
Me wybory z drugą wiosną.
Lecz się wcale nie przestraszam:
Jesień nasza, wiosna nasza!
Nabrałem z Unii pieniędzy,
Nie będzie nasz region w nędzy.*

Poseł Kowalski podpira się pod boki:

*No i tak sobie myślałem,
a żeś strzelił samopalem.
Jaka wiosna? Najpierw w sejmie
już jesienią was się zdejmie.*

Nowy Rok zagląda do notatek:

*Nam wpisane w rozdzielniku:
„Okaże się w październiku”.*

Tymczasem ze schroniska wychodzi Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola.

Z kieszeni kurtki wystaje mu butelka szampana, w rękach trzyma tacę z szampankami:

*Dosyć hejtu, więcej wina,
duchów zbliża się godzina.
Nowy Rok dziś opijemy!
Tyle razem to możemy.*

Przewodniczący Bartek wskazuje na Wandę,

co nie chciała Niemca:
*Z Wandą będą korowody,
ta się dość napila wody.*

Prezydent Wiśniewski rozlewa trunki i podsuwa zebranym tacę z kieliszkami :

*Lepiej wody się napije
niżby chlała w wigilię.
Tak jak PiS-u kadry dziarskie,
kamerowo-dziennikarskie.*

...po czym przepija do posłanki Porowskiej:

*Wypijmy, nim staniam w szranki,
by wam z PiS-u spuścić bańki.
Ale dzisiaj każdy powie:
Niech nam wszystkim służy zdrowie!*

Marszałek Buła odkłada rower i kieruje toast w kierunku posła Kowalskiego:

*Jak się PiS pożegna z władzą,
to was może nie posadzą.*

Nowy Rok zagląda do notatek:

*Mam wpisane w rozdzielniku:
„Okaże się w październiku”.*

Nad schroniskiem wybuchają fajerwerki, od szczytu echo niesie po czesku: šťastný Novy Rok! Marszałek Buła symbolicznie trąca się z posłanką Porowską policzkami „na trzy”. Poseł Kowalski całuje Wandę prosto w usta. Przewodniczący Bartek dopytuje prezydenta Wiśniewskiego o zamiary na barbera. Stary Rok znika, Nowy rozsiada się na przyschroniskowej ławce.

Kurtyna.

Propozycja byłych wiceprezesów WiK, Agnieszki Maślak i Sebastiana Paronia, by podpisać umowę z firmą Elektriz, która wycofała się z umowy o dostarczaniu spółce energii elektrycznej, była słuszna. Dzięki niej WiK odzyskał od firmy Elektriz milion złotych. Teraz firma ogłosiła upadłość. Gdyby nie decyzja ówczesnego zarządu, WiK uwikłany w proces sądowy z dostawcą, zapewne nie odzyskałby żadnych pieniędzy od bankruta.

Przypomnijmy, w zeszłym roku spółka ogłosiła przetarg, który wygrała firma Elektriz. Złożyła najtańszą ofertę. W międzyczasie zaczęła szaleć inflacja, a ceny energii poszybowały w górę. Wtedy Elektriz chciał zerwania umowy. Dzięki działaniom byłych wiceprezesów Agnieszki Maślak i Sebastiana Paronia udało się od firmy Elektriz uzyskać na mocy umowy milion złotych. Już wtedy przewidywali oni, że Elektriz może mieć problemy, stąd decyzja o ugodzie. Spotkał ich za to atak ze strony TVP 3, NTO i polityków prawnicy, a także zarzuty prokuratury. Gdyby wtedy Maślak i Paroń nie podjęli decyzji o ugodzie, najprawdopodobniej zamiast miliona złotych na konto WiK nie trafiłby ani złotówka. Tak też od samego początku przekonywali wiceprezesi.

– To oznacza, że dobrze przewidywaliśmy i medal się nam należy za podjęcie słusznej decyzji w sprawie ugody, co do której ani przez moment nie miałam wątpliwości. To co się dzieje w sprawie Elektriz było oczywistością. Sytuacja obecna na rynku energii nie daje pośrednikom w sprzedaży szans na przetrwanie. Jeśli komuś się uda, to tylko dlatego, że się „dogada” z wierzycielami. Myśmy to zrobili i wygraliśmy. Zanim inni wygrać coś w sądach, Elektriz już nie będzie – mówi Agnieszka Maślak była wiceprezes WiK.

Od samego początku informowaliśmy, że sprawa ugody upubliczniona przez Ireneusza Jakiego może być zasłoną dla mobbingu, do którego mogło dochodzić w WiK. A o który pracownicy oskarżali właśnie Ireneusza Jakiego. Możliwy mobbing potwierdziły zarówno niezależna kancelaria, jak i inspekcja pracy. O niewłaściwym zachowaniu Jakiego mówili też m.in. pracownicy i związkowcy.

Ireneusz Jaki w formie zabezpieczenia decyzji rady nadzorczej o jego dymisji przez sąd zachował swoje stanowisko, dzięki sprzeciwowi przedstawiciela Polskiego Funduszu Rozwoju, który ma w radzie nadzorczej spółki tzw. złoty głos w sprawie obsady zarządu. Krzesło w radzie dla przedstawiciela PFR okazało się bardzo gorące. Od kwietnia zasiada już na nim piąta osoba, Paweł Sterna.

Za każdym razem personalna roszkada przedstawiciela funduszu była poprzedzona ruchami Ireneusza Jakiego, sądu czy Głównego Inspektora Pracy, mającymi przywrócić go na stanowisko. Kariera przedstawicieli PFR w radzie nie trwała długo, zwykle kilka tygodni. Ostatnia zmiana nastąpiła we wtorek 20 grudnia. Ze stanowiska zrezygnował Łukasz Sieczka, który tłumaczył to względami osobistymi. W radzie nadzorczej zasiadał od 6 listopada, czyli zaledwie półtora

miesiąca. Na stanowisku zastąpił on Jarosława Szewczyka. Sieczka zasłynął tym, że od momentu objęcia funkcji nie miał czasu na zapoznanie się z dokumentami dotyczącymi możliwego mobbingu w WiK. Członkowie Rady podkreślali, że jego rola sprowadzała się do torpedowania decyzji i podkreślania, że „nie jest przedstawicielem PFR”.

Kuźnią przedstawicieli PFR w spółce WiK jest warszawska kancelaria prawna RKKW – KWAŚNICKI, WRÓBEL & Partnerzy. Z niej wywodziło się dwóch z czterech członków rady nadzorczej powołanych przez PFR. Są nimi dwaj ostatni członkowie Jarosław Szewczyk i Łukasz Sieczka. Kancelaria współpracowała też z posłem Januszem Kowalskim przy nowelizacji Kodeksu Spółek Handlowych, a jej pracownik Hubert Pogorzelski stał na czele komisji badającej na zlecenie Ireneusza Jakiego mobbing w spółce. Tej samej, którą powołano z naruszeniem procedur i przepisów spółki WiK.

Atmosfera w spółce, odkąd powrócił Ireneusz Jaki, jest napięta. Pracownicy piszą listy, biorą L4 lub przechodzą na pracę zdalną, jeśli to możliwe. Na problem zwracają uwagę nie tylko związki zawodowe, ale też np. kierownicy działów. Pracownicy czują się zastraszeni, dlatego unikają podawania swoich danych. Poprawie sytuacji w spółce

nie służą też wypowiedzi Ireneusza Jakiego w opolskich mediach. Atakuje w nich wszystkich wokół, podważa decyzje i prawdziwość apeli pracowników, ale przede wszystkim straszy wszystkich sądem i pozwami.

List otwarty w sprawie prezesa WiK napisał kadra kierownicza spółki. Podpisało się pod nim 32 spośród 52 kierowników oraz zastępców kierowników komórek organizacyjnych firmy. Sygnatariusze listu, skierowanego m. in. do rady nadzorczej WiK i PFR uważają, „że najlepszym rozwiązaniem dla spółki i jej pracowników jest, aby Pan Ireneusz Jaki został wyłączony trwale i skutecznie ze struktury Spółki”.

Ireneusz Jaki w radiu Doxa o spreparowanie listu oskarżył szefową rady nadzorczej, Annę Habzdę.

– Za to bezzcelne pomówienie kieruję wobec Ireneusza Jakiego pozew do sądu – oświadczyła szefowa rady nadzorczej.

Tuż przed świętami 22 grudnia rada nadzorcza WiK kontynuowała posiedzenie z 14 grudnia, na którym nie pojawił się zaproszony prezes Ireneusz Jaki. Absencję motywował wezwaniem do sądu. Tym razem nie stawiał się przed radą przedstawiając zwolnienie chorobowe. W tej sytuacji rada przeniosła posiedzenie na 3 stycznia 2023 roku.

UGODA BYŁA DOBRĄ DECYZJĄ. ELEKTRIX OGŁASZA UPADŁOŚĆ



WRACA CENTRUM WYSTAWIENNICZO-KONGRESOWE



Zakład Komunalny odebrał od wojewody klucze Centrum Wystawienniczo-Kongresowego, który na powrót, po pandemii, gdy pełnił rolę szpitala tymczasowego, powraca do swoich podstawowych funkcji.

– Zaczynamy tam zwozić sprzęt, na powrót zagospodarowywać wnętrze – informuje kierownik CWK Magdalena Kajzar.

Niestety, nie obyło się bez drobnych usterek, które zostaną wkrótce usunięte. Obiekt przeszedł formalne odbiory i ma zacząć w pełni funkcjonować od połowy lutego 2023 roku.

– To świetne miejsce do organizowania targów, konferencji, szkoleń, bankietów, rozmaitych eventów – zaprasza już teraz chętnych Magdalena Kajzar. – Mamy już sporo wstępnych rezerwacji, tak więc jeżeli komuś zależy na konkretnym terminie wynajęcia obiektu, najlepiej skontaktować się z nami jak najwcześniej.

Hala wystawiennicza w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym to wspaniałe miejsce do organizacji różnego rodzaju wydarzeń. W pobliżu hal znajduje się foyer o powierzchni 1200 m², którego z łatwością można połączyć z przestrzenią i otrzymać tym samym 2600 m² powierzchni wystawowej. Dodatkowo istnieje

możliwość dostępu do hal z poziomu gruntu. Dzięki temu można mógł wjechać do obiektu dużym sprzętem. Dzięki kanałom medialnym pod podłogą klienci mają gwarancję stałego dostępu do wody, kanalizacji czy energii elektrycznej. To znacznie ułatwi się organizację targów, szkoleń czy konferencji. Hala wystawiennicza posiada dostęp do światła dziennego, z możliwością zaciemnienia części sektorów. Dzięki mobilnym ścianom można zmieniać kubaturę obiektu, przystosowując ją do oczekiwań i potrzeb wynajmujących.

Szpital tymczasowy w CWK zlikwidowano w marcu tego roku, jego rozbiórka kosztowała 2,4 mln. Duża część szpitalnego sprzętu trafiła już do opolskich lecznic, reszta do magazynów Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego i również zostanie wkrótce rozdysponowana. Żaden używany tu w czasie pandemii szpitalny sprzęt się nie zmarnuje – zapewnia przedstawiciel wojewody opolskiego.

PRACE PRZY CENTRUM ZIELONEJ TRANSFORMACJI IDĄ ZGODNIE Z PLANEM

Powstanie Centrum to nie tylko prace budowlane, ale także przygotowywanie wielu dokumentów i uzyskanie pozwoleń oraz dofinansowania. O tym, na jakim etapie jest realizacja tej inwestycji rozmawiamy z Małgorzatą Rabięgą, wiceprezesem zarządu Zakładu Komunalnego Sp. z o.o. w Opolu.

Pani prezes, w październiku tego roku przekazaliście Państwo pierwsze informacje na temat planów budowy Centrum Zielonej Transformacji. Co udało się zrobić w kierunku urzeczywistnienia tego projektu?

Prace nad utworzeniem Centrum Zielonej Transformacji Opole trwają cały czas, ponieważ inwestycja wymaga w szczególności szeregu opracowań, koncepcji, uzgodnień m.in. z ECO SA. Obok inwestycji związanej stricte z odpadami, będziemy też budować ciepłociąg w celu włączenia naszej instalacji do odzysku energii do miejskiej sieci ciepłej. Przy tej skali inwestycji zanim dojdzie do wbicia symbolicznej „pierwszej łopaty” trzeba uzyskać odpowiednie decyzje administracyjne, w tym te o środowiskowych uwarunkowaniach i pozwolenia na budowę oraz zapewnić źródła finansowania. Wystąpiliśmy o wydanie decyzji środowiskowych z raportami oddziaływania na środowisko i trwają dwa postępowania w tej sprawie. W tym miesiącu zostały złożone wnioski o dotację i pożyczkę wraz ze studium wykonalności inwestycji do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu „Racjonalna gospodarka odpadami” część 3 – wykorzystanie paliw alternatywnych

na cele energetyczne na I etap przedsięwzięcia CZT. Wnioski na II etap będą złożone do końca czerwca 2023 roku. Chcemy jako Opole dołączyć do grona tych miast, które skorzystają ze środków zewnętrznych przeznaczonych na finansowanie inwestycji niezbędnych dla realizacji nowoczesnej gospodarki odpadowej. Nasz projekt spełnia te kryteria. Pozwoli w pełni zagospodarować odpady z Opoli, w sposób korzystny dla środowiska i mieszkańców. Zgodnie z unijnymi celami do 2035 roku musimy podawać recyklingowi 65% odpadów i ograniczyć ich składowanie do 10%. Integralnym elementem CZT będzie instalacja, która pozwoli wykorzystać kaloryczną, czyli palną część odpadów do produkcji ciepła dla mieszkańców Opoli. Po uruchomieniu CZT, każdy kilogram odpadów wytwarzanych w Opolu zostanie w pełni zagospodarowany i będzie „pracował” dla mieszkańców zapewniając stabilizację cen jakie płacimy za odbiór odpadów i ciepło systemowe. Będzie też sortownia, hermetyczna kompostownia tunelowa, instalacja do odzysku odpadów budowlanych i wielkogabarytowych.

Wspomniała Pani o trwającym postępowaniu środowiskowym. Jak ważne jest dla projektu i ile może potrwać?

Jako inwestor – Zakład Komunalny sp. z o.o. – złożyliśmy wnioski i dwa raporty oddziaływania na środowisko Centrum Zielonej Transformacji. Są one podstawą do uzyskania decyzji środowiskowych. W ramach prowadzonego obecnie postępowania Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska, Wody Polskie oraz Sanepid badają naszą dokumentację i analizują wpływ funkcjonowania instalacji na otoczenie. Ich opinie i uzgodnienia są kluczowe dla określenia ostatecznych warunków środowiskowych jakie będą musiały spełniać poszczególne instalacje. W ramach postępowań o wydanie decyzji przewidziane są także konsultacje społeczne, w trakcie których każdy zainteresowany mieszkaniec będzie mógł zapoznać się z dokumentacją i zgłosić swoje pytania lub uwagi do Urzędu Miasta Opoli. Dopiero na podstawie zgromadzonej dokumentacji i opinii, prezydent miasta lub osoba przez niego upoważniona wyda decyzję środowiskową, która ostatecznie zadecyduje o parametrach inwestycji i określi warunki



To będzie nowoczesny kompleks, z hermetyzowanymi instalacjami, dzięki którym uciążliwość dla otoczenia będzie praktycznie wyeliminowana

w zakresie ochrony środowiska na etapie projektowania, realizacji, eksploatacji i likwidacji.

Podczas ogłaszania planów dotyczących projektu Centrum informowaliście Państwo o powstaniu Rady Społecznej. Odbyło się już pierwsze jej posiedzenie – czego dotyczyło?

Niezależnie od procedury administracyjnej chcemy, żeby ten ważny lokalnie projekt angażował jak największą reprezentację naszej opolskiej społeczności. W tym celu powołaliśmy Radę Społeczną, do której zaprosiliśmy Radnych Miasta, przedstawicieli Młodzieżowej Rady Miasta, wszystkich Dzielnic, Centrum Seniora, przedstawicieli Urzędu Miasta, organizacji pozarządowych oraz ekspertów z Uniwersytetu i Politechniki Opolskiej, łącznie 36 osób. Pierwsze spotkanie Rady Społecznej, które odbyło się 15 grudnia, pokazało jak duże jest zainteresowanie i poparcie dla budowy nowoczesnych rozwiązań niezbędnych dla Miasta i środowiska. Przedstawiliśmy obszerną prezentację na temat działań spółki w zakresie budowy systemu gospodarki odpadami zgodnego z zasadami gospodarki o obiegu zamkniętym oraz pokazaliśmy wizualizacje całej inwestycji i poszczególnych instalacji wpisanych w nasz teren. Mamy świadomość, że poprzez działalność Rady Społecznej mieszkańcy poznają szczegółowy zakres przedsięwzięcia, technologie, przewidywane koszty realizacji, efekty ekonomiczne i ekologiczne. Na posiedzenia Rady zapraszani będą eksperci nie tylko z Opoli, którzy zaprezentują nowoczesne

technologie przetwarzania odpadów i uwarunkowania prawne, będzie też wyjazd techniczny na jedną z dobrze funkcjonujących instalacji.

Upubliczniliście Państwo wizualizację Centrum Zielonej Transformacji. Na pierwszy rzut oka obrazy poszczególnych elementów odbiegają od stereotypowego wyobrażenia instalacji komunalnych i odruchowo zatykanych nosach na ich widok.

Zgadza się, że jako nie zawsze „dobry sąsiad” jesteśmy bardzo zainteresowani dokonaniem zmian, głównie w kwestii wspomnianych „uciążliwości zapachowych”. Planujemy nowoczesny kompleks, z hermetyzowanymi instalacjami, dzięki którym nasza uciążliwość dla otoczenia będzie praktycznie wyeliminowana. Dzisiaj takie instalacje można budować nie tylko efektywnie środowiskowo, ale także estetycznie. To jak będzie wyglądało Centrum Zielonej Transformacji można już sobie wyobrazić na podstawie przygotowanych wizualizacji. Zarządowi Zakładu Komunalnego mocno zależy, by dbać o prawidłowe zagospodarowanie i odzysk/recykling odpadów w warunkach przystających do XXI wieku i standardów unijnych.

Korzystając z możliwości, chciałabym z okazji Nowego 2023 roku złożyć wszystkim czytelnikom i czytelnikom „Czasu na Opole” najserdeczniejsze życzenia zdrowia, ciepła i wszelkiej pomyślności.

Bardzo dziękuję i wzajemnie.

POWOŁANO RADĘ SPOŁECZNĄ BUDOWY CZT

Centrum Zielonej Transformacji OPOLE powstanie do 2026 r. na terenie działającego już od wielu lat Centrum Zagospodarowania Odpadów w Opolu przy ul. Podmiejskiej 69. W czwartek (15.12) odbyło się posiedzenie inauguracyjne Rady.



Rada będzie pełniła funkcję opiniotwórczą, informacyjną i promocyjną

rad dzielnic, Rady Seniorów, Urzędu Miasta oraz organizacji pozarządowych. Zaproszono również ekspertów z Uniwersytetu Opolskiego oraz Politechniki Opolskiej. Zakład Komunalny zaprosił do udziału w pracach Rady 36 osób, co pozwoli na nawiązanie współpracy i wymianę informacji między środowiskami reprezentowanymi przez poszczególnych jej członków.

– Rada będzie pełniła funkcję opiniotwórczą, edukacyjną, informacyjną i promocyjną, to bardzo duża i ważna inwestycja, dlatego zależy nam na kontakcie z mieszkańcami – mówi Patryk Stasiak, prezes zarządu Zakładu Komunalnego. – Do zadań Rady należy też analizowanie i proponowanie rozwiązań związanych z realizacją CZT – dodaje.

Małgorzata Rabięga wiceprezes zarządu Zakładu Komunalnego (koordynator CZT) poinformowała zebranych o złożonych wnioskach do NFOŚiGW wraz ze studium wykonalności o dofinansowanie na jeden z elementów Centrum – instalację termicznego przekształcania odpadów. Aktualnie są również prowadzone postępowania w sprawie wydania dwóch decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach.

Przewodniczącym Rady Społecznej wybrany został dr inż. Dariusz Suszanowicz – dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO, natomiast wiceprzewodniczącymi zostali: Małgorzata Gwoździowska („Opole na tak”) i Edmund Wajde (Rada Seniorów). Kolejne

spotkanie odbędzie się w I kwartale 2023 roku, podczas obrad poruszone zostaną m.in. zagadnienia dotyczące proponowanej technologii w każdej instalacji oraz aspekty realizacji założeń gospodarki o obiegu zamkniętym. Rada planuje też zaproszenie ekspertów w dziedzinie technologii w zakresie budowy instalacji do przetwarzania odpadów oraz znających prawo odpadowe.

Budowa CZT Opole to odpowiedź na wyzwania związane z hierarchią postępowania z odpadami w ramach gospodarki o obiegu zamkniętym, która zakłada ich pełne wykorzystanie, w tym odzysk termicznej energii z odpadów tak, żeby jak najmniej z nich było marnowanych. Inwestycja będzie kluczowym elementem gospodarki o obiegu zamkniętym w Opolu. Dzięki niej będą możliwe: ograniczenie zużycia węgla do wytworzenia ciepła dla mieszkańców Opoli, stabilizacja cen produkowanego ciepła oraz opłat koniecznych do poniesienia przez mieszkańców za odbiór i zagospodarowanie odpadów i docelowo znaczna redukcja składowania odpadów do absolutnego minimum.

Dzięki budowie Centrum Zielonej Transformacji Opole zyska własny, spełniający europejskie standardy, kompleksowy system gospodarki odpadami. Z inicjatywy inwestora – Zakładu Komunalnego sp. z o.o. powołano Radę Społeczną w skład której weszli radni Opoli, Młodzieżowej Rady Miasta, przedstawiciele

TRZY DNI Z ŻYCIA TO TYLKO EPIZOD

Z Pawłem Kaweckim, członkiem zarządu spółki Wodociągi i Kanalizacja w Opolu rozmawia Ryszard Rudnik

Radny miejski Michał Nowak z PiS miał taką potrzebę, by akurat w rocznicę stanu wojennego publicznie zapytać dlaczego pan w młodości wstąpił do ZOMO. To rzecz jasna tylko taka figura retoryczna, prawdopodobnie radny Nowak ma to gdzieś, gdyż już w drugim zdaniu nie czekając na odpowiedź po pierwszym, pytał prezydenta Wiśniewskiego, czy to się godzi, by był pan w zarządzie miejskiej spółki i mógł odpowiadać za dostawę wody dla opolan. No ale założymy, że jest inaczej i intencje radnego są uczciwe, czy może pan zaspokoić ciekawość radnego Nowaka?

Paweł Kaweck: To musimy się wrócić do października 1988 roku, gdy rozpocząłem studia z biotechnologii na Wydziale Podstawowych Problemów Techniki Politechniki Wrocławskiej. No niestety w trakcie sesji moja mama ciężko zachorowała i zamiast nad książkami siedziałem przy jej łóżku. W efekcie z trzech trudnych egzaminów w lutowej sesji zdałem tylko jeden, a czasy były takie, że uczelnia dla takich delikwentów z automatu wysyłała zaproszenie do Wojskowej Komisji Uzupelnienia. W krótkim czasie dostałem wezwanie na komisję wojskową i wyszedłem stamtąd z biletem do odbycia zasadniczej służby wojskowej, która wtedy trwała dwa lata, do Żagania. Byłem już wtedy jako dziewiętnastolatek w związku z młodą, sympatyczną dziewczyną i nie chciałem się z nią rozstawać. Rodzice mi zaproponowali, że znają taką panią, za której pośrednictwem wojsko zastępczo mogę odslużyć na miejscu, w ZOMO.

I zdecydował się pan, choć wiedział jaka ponura historia ciągnie się za tą formacją?

Wiedziałem, ale to był już rok 1989, ja byłem zakochany, nie chciałem się rozstawać z dziewczyną, więc poszedłem na rozmowę z tą panią. Ona zaczęła od tego, czy ZOMO by mi odpowiadało. A ja na to, że jeśli będę mógł zostać we Wrocławiu to tak, tylko że ja mam już bilet do tego Żagania i mam się tam stawić za dwa tygodnie. A ona na to, żebym oddał jej ten bilet i o nim zapomniał, oraz, że mam jeszcze kilka miesięcy wakacji „od wojska”. Po tym okresie rzeczywiście trafiłem do pułku we Wrocławiu, przeszedłem szkolenie i funkcjonariuszem ZOMO byłem przez całe trzy dni, między 5 a 7 września 1989 roku, kiedy rozwiązano formację, przeprowadzono weryfikację funkcjonariuszy i ci którzy zostali, służyli już w tzw. Oddziałach Prewencji MO a od 1990 roku – Policji, służbach całkiem innej Polski

I służył w nich również pan. Trzy dni w ZOMO to nie jest nawet pełny tydzień pracy, ale i tak nie ma się czym chlubić

To prawda, ale Wysoki Sądziej, prosiłbym o uwzględnienie okoliczności łagodzących: Byłem dziewiętnastoletnim, zakochanym po uszy chłopakiem, tak bardzo, że ta dziewczyna jest moją żoną do dziś i mamy gromadkę dzieci. I kocham ją tak samo jak wtedy, a może nawet

mocniej, bo wiele w życiu razem przeszliśmy. Mamy w tej chwili czwórkę dzieciaków, najmłodszy ma 7 lat, oprócz niej straciliśmy trójkę dzieci. W Oddziałach Prewencji, byłem tzw. pisarzem sztabu pułku, przepisywałem rozkazy, wypełniałem harmonogramy służby i szkoleń, odsłużyłem swoje, w Policji odrabiałem wojsko a potem wróciłem na studia. Niestety, nie miałem takich układów jak pan Ireneusz Jaki, który w środku stanu wojennego zamiast pójść do wojska, trafił do Urzędu Wojewódzkiego na ciepłą posadkę.

Nie miał pan na to szans, jako działacz Ruchu Wolność i Pokój oraz aktywista wrocławskiej Pomarańczowej Alternatywy, która robiła sobie żarty z ówczesnej władzy, szczególnie zaś z milicji. Bilet do Żagania był dla pana naturalnym kierunkiem, niepokorni szli służyć do słynnego wówczas tzw. trójkąta bermudzkiego: Żary-Żagań-Gubin.

Nie byłem działaczem, jedynie skromnym kolporterem nielegalnych ulotek i wydawnictw. Zresztą wiąże się z tym pewna anegdota. W stanie wojennym wieźliśmy z ojcem makulaturę do skupu we Wrocławiu, by z zamian dostać unikalny wówczas papier toaletowy. Po drodze minęliśmy kilka punktów kontrolnych, ciągnąc wór z makulaturą na sankach. A po powrocie do domu okazało się, że pomyliliśmy worki i zamiast starych gazet wywieźliśmy całkiem spory zapas ulotek. Gdyby któryś z tych patroli nie uwierzył nam na słowo i zajrzał do tych worków, to różnie mogłoby z nami być.

Coś tam jednak zostało, bo swoje podziemne archiwum przekazał pan na wystawę do IPN.

Tak, chodziło mi o to, by ci którzy nie pamiętają tamtych czasów, mogli się z tymi materiałami zapoznać. Ja tamte czasy pamiętam.

Ale pan wie, że znajdują się tacy, którzy te trzy dni w ZOMO będą panu wypominać do końca życia?

To się właśnie przecież dzieje. Radny Nowak nie jest pierwszy, wcześniej był uprzejmy mi to wytknąć w swoim wywiadzie syn pana Ireneusza, Patryk Jaki, gdy zastąpiłem jego ojca na stanowisku prezesa WiK. Myślę, że młody człowiek ma prawo do popełniania błędów. Bo to był mój błąd. Potem przez całe moje dorosłe życie starałem się go jakoś naprawić.

A jak?

Uczciwą pracą, uczciwym życiem.

Ok. na jednej szali, pana dyskwalifikacji do zarządzania spółką WiK, jak chce pan radny Nowak i jego kompania, jest trzydniowa służba w ZOMO, 33 lata temu. A na tej drugiej: szali kwalifikacji?

W ciągu sześciu lat po powrocie na studia skończyłem analitykę chemiczną jak i technologię chemiczną na Politechnice Wrocławskiej, jestem magistrem inżynierem, absolwentem tej uczelni, ukończyłem też podyplomowe studia z zakresu technologii wody, ścieków i odpadów na Wydziale Inżynierii Środowiska Politechniki Wrocławskiej, ukończyłem zarządzanie przedsiębiorstwem komunalnym, w ówczesnej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, ukończyłem zarządzanie jakością na Politechnice Wrocławskiej, studia



menadżerskie w Wyższej Szkole Bankowej, jestem magistrem zarządzania z dyplomem executive MBA, ukończyłem również studia z zakresu wyceny nieruchomości.

W Prudniku w wodociągach przeszedł pan wszystkie szczeble kariery, począwszy do szeregowego pracownika, na prezie skończywszy. I z tego co wiem, wszyscy tam pana dobrze wspominają.

Pewnie nie wszyscy, jak to w robocie. Poza tym nie ma ludzi niezastąpionych, ale rzeczywiście zostawiłem tam trochę serca. Do Prudnika się wżeniłem. Zaczynałem od laboratorium badania wody i ścieków, gdy do niego przyszedłem, były tam tylko gołe ściany, tworzyliśmy je od podstaw. Takie analizy, które wówczas zajmowały mi 6-7 godzin, dziś na nowoczesnym sprzęcie można zrobić w pół godziny. Potem awansowałem na kierownika oczyszczalni ścieków i sieci kanalizacyjnej, później byłem wiceprezesem ds. technicznych, od 2010 – członkiem zarządu, a od 2011 prezesem Zakładu Wodociągów i Kanalizacji spółka z oo. w Prudniku.

No to teraz będzie okazja wrócić, dostał pan od minister Moskwy Odznakę Honorową za Zasługi dla Środowiska i Klimatu, właśnie za to, co pan z załogą zrobił w Prudniku.

Udało nam się w Prudniku zrobić to, co zazwyczaj się robi w Opolu. Wprowadzanie procesu technologicznego, dzięki któremu osady ściekowe zmienia się w preparat poprawiający strukturę i właściwości gleby. Spodziewamy się, że w Opolu da to w skali roku oszczędności na poziomie 1,8 miliona, czyli spokojnie i z wielkim nadatkiem ja i drugi członek zarządu, wiceprezes Janik, zarobimy na nasze pensje. Zamiast

placić odbiorcy za odpad ściekowy, sprzedajemy rolnikom produkt. Znaczący na razie Prudnik sprzedaje. W Opolu czekamy na uruchomienie procesu. Generalnie staraliśmy się w Prudniku a teraz w Opolu ograniczać wszystkie procedury w udziałem ludzi, co przynosi duże oszczędności, ale jest też wielkim ułatwieniem dla naszych odbiorców. Bardzo w tym względzie pomaga nam system zarządzania jakością. Naprawdę można z jego pomocą podjąć działania, które przekładają się na duże oszczędności. W jednym roku w Prudniku przy kosztach około 10 milionów złotych zdołaliśmy zaoszczędzić w ten sposób na samej energii elektrycznej 250 tysięcy, a przecież Prudnik to małe miasto, znacznie mniejsze od Opola.

Gdy pan patrzy na to, co dzieje się teraz wokół WiK-u i siłą rzeczy wokół pana, który zdecydował się przyjąć fotel prezesa po Ireneuszu Jakim, który to wybór zabezpieczył niedawno sąd, co pan myśli?

Nie wiem, może żeby czasem ludzie zanim cokolwiek o kimś powiedzą, powinni się bardziej zastanowić. Może głównie nad sobą? Tak, czasem człowiek popełnia błędy, zwłaszcza te w młodości, ale czy one mogą go konstytuować na całe życie? Gdyby tylko o mnie chodziło, ale wiem, że bardzo martwi to wszystko moją żonę. Na szczęście troje dzieci jest już na swoim i ich tu nie ma, a nasz siedmiolatek jest za mały, żeby to wszystko rozumieć i się przejmować. Dla mnie liczy się to, że wracam po pracy do domu i czeka tam na mnie ta sama kobieta, której wtedy nie chciałem zostawić. A jeśli ktoś wykorzystuje ten niewielki epizod w moim życiu, z prywatnych, chorych przesłanek, to trudno, nic na to nie poradzę.

Z WOZU DRZYMAŁY DO DREMANA



Pierwszy z lewej Karol Jurkiewicz

Karol Jurkiewicz jako dziecko uwielbiał przyjeżdżać do ówczesnego Okrąglaka na turnieje organizowane przez wielkiego prekursora piłki halowej w Opolu, Pawła Kiszkę. „Całe dni spędzałem tam jako zawodnik i kibic” – wspomina. Grał w ekipie z ulicy Drzymały i Kasprowicza o wdzięcznej nazwie Wóz Drzymały, a potem Sąsiedzi Opole, z którą zdobył nawet 3. miejsce w województwie. Dzisiaj jest członkiem zarządu Dreman Futsal Opole Komprachcice oraz członkiem Rady Nadzorczej spółki Futsal Ekstraklasa. Z Karolem Jurkiewiczem rozmawia **Dariusz Król**.

Messi czy Mbappe? Którego z piłkarzy zatrudniłby pan w Dreman Futsal Opole Komprachcice?

Karol Jurkiewicz: Żart! Ale gdybym miał spełnić takie marzenie, to Argentyńczyka. Mbappe bazuje jednak na szybkości wykorzystywanej na dużej przestrzeni. W hali potrzebna jest wspólna koordynacja. Oczywiście nie można jej odmówić genialnemu Francuzowi, ale Messi ma piłkę przyklejoną do nogi, wykorzystuje swój spryt, jest przy tym zawodnikiem silnym, którego trudno wyrwać. Zresztą Lionel w wywiadach wielokrotnie mówił, że w futsal grał jako dziecko i dał mu on potem bardzo dużo umiejętności, które wykorzystuje na trawie. Świetnie gra na małej przestrzeni, ma oczy „dookoła głowy”, genialnie balansuje ciałem. Dzisiaj zarówno na trawie i w futsalu na wagę złota są zawodnicy, którzy potrafią wygrywać pojedynki jeden na jeden. Zwłaszcza przy tak zaawansowanej piłce nożnej, w której tak wielki nacisk stawia się na obronę.

Tym samym osiągnąłem tym pytaniem trochę cel, bo chciałem się dowiedzieć, czym różni się piłka na trawie od tej w hali. Czy futsal wyszedł już na dobre z małych świetlic do wielkich hal sportowych?

W ostatnich dwóch, trzech latach piłka halowa zrobiła ogromny krok naprzód. Imprezy rangi mistrzowskiej pokazywane są na całym świecie, a hale wypełniają się coraz większą liczbą kibiców. I mam tu na myśli zarówno polską ekstraklasę jak i niższe klasy rozgrywkowe. Rośnie także popularność rozgrywek młodzieżowych. Jeśli stanemy się dyscypliną olimpijską, a wierzę, że wkrótce tak będzie, to ludzie, którzy raz przyjdą na nasze mecze, zostaną z nami na zawsze. W futsalu jest niezwykła dynamika, akcje w ciągu dwóch

sekund przenoszą się pod obie bramki, a gra na czas się nie opłaca, bo zaraz zatrzymywany jest zegar. Gra wślizgiem i głową należą do rzadkości. Przypominamy trochę dynamiczną piłkę ręczną. Zainteresowanie występami Dremana jest coraz większe i nie ustępuje zainteresowaniu meczami innych opolskich drużyn.

Futsal w Polsce i na świecie rozwija się, a Dreman też pnie się w górę.

Zdecydowanie. Przełomowym momentem był nasz awans niespełna 3 lata temu do ekstraklasy. Walczyliśmy o to przez kilkanaście lat. Sindbad Opole, czyli mistrz Polski w piłce pięcioosobowej i dzisiejszy Dreman łączą nawet pewne osoby, choćby Dariusz Lubczyński, nasz drugi trener, a wówczas zawodnik Sindbada Opole. W 2003 roku 4. miejsce w Polsce zajęła drużyna w składzie z Markiem Grendziakiem, Tomkiem Ciastko, Kazimierzem Kucharskim, Dariuszem Lubczyńskim. W 2005 roku został wycofany z rozgrywek z powodu problemów finansowych. W 2007 roku powstał Marioss Gazownik Wawelno i w krótkim czasie awansował do ekstraklasy, jednak po sezonie występów pożegnał się z nią. Od sezonu 2012/13 GKS Komprachcice, a później GKS Berland Komprachcice, od II ligi przez I ligę wdarł się do ekstraklasy, a przed rozgrywkami nazwa została zmieniona na Dreman Futsal Opole Komprachcice. Oto nasza dynamiczna, wcale nie tak długa historia.

W ekstraklasie panuje zawodowstwo?

Rekord Bielsko Biała, Constract Lubawa i Piast Gliwice to profesjonalne kluby, z zawodnikami na pełnych kontraktach. Drużyna z Bielska od lat pisze wspaniałą historię, ale przecież w ubiegłym roku mistrzostwo wywalczył akurat

Piast, który obecnie jest w szesnastce najlepszych klubów Ligi Mistrzów. W pozostałych klubach część zawodników jest na kontraktach, część normalnie pracuje.

Tak jest u was?

Zespół trenuje cztery razy w tygodniu. Mamy bardzo zróżnicowaną kadrę. Z Kolumbii, Brazylii, Portugalii, Ukrainy, Mołdawii.

Jak ich znajdujecie?

Jesteśmy w kontakcie z menadżerami, odkrywamy nowe rynki, jak ostatnio kolumbijski. Dajemy znać kogo szukamy (zawodnik defensywny, ofensywny, lewa noga, prawa noga, szybki, silny) i dostajemy propozycje, filmy z całymi meczami. To nie są przypadkowi gracze. Nuno Andre Loureiro Chuva to reprezentant Portugalii do lat 23, a przecież to nacja, która jest aktualnym mistrzem świata i Europy. Brazylijczyk Felipe Deyvisson De Freitas był wielokrotnym mistrzem Czech, a to liga znacznie silniejsza od naszej. Vadym Ivanov to Ukrainiec z polskim paszportem, uczestnik MŚ w St. Petersburgu i przez wiele lat Ligi Mistrzów. Serghei Burduja to etatowy bramkarz reprezentacji Mołdawii. Wszyscy oni są rozpoznawalni w Europie.

W kadrze nie brakuje także Polaków.

Oczywiście są też znani polscy gracze, byli i obecni reprezentanci. Arkadiusz Szypczyński, król strzelców ubiegłego sezonu ekstraklasy Tomasz Lutecki, czy bramkarz drużyny, która w tym roku sięgnęła po medal młodzieżowych ME do lat 19, Dawid Lach.

Nie wspomnieliśmy jeszcze o jednej ważnej osobie...

Zapewne chodzi o Waldemara Sobotę. Pochodzi ze wsi Schodnia w gminie Ozimek. Grał w Małejpanwi Ozimek, KS Krasiejów, MKS Kluczbork. Ze Śląskiem Wrocław w sezonie 2010/11 zdobył wicemistrzostwo Polski, a rok później mistrzostwo oraz Superpuchar Polski. Później grał w belgijskim Club Brugge, niemieckim FC St. Pauli. Kariere na boiskach trawiastych zakończył niedawno w Śląsku. Zaliczył 17 występów w reprezentacji Polski i strzelił 4 bramki.

9 listopada został waszym zawodnikiem. Poradzi sobie?

To nietuzinkowy piłkarz. Z treningu na trening coraz lepszy. Musimy mieć jednak świadomość, że piłka trawiasta znacząco różni się od futsalu, o czym mówiliśmy na wstępie. Wielu uznanych piłkarzy nie radziło sobie w futsalu, ale jestem przekonany, że to nie dotyczy Waldka. On

ma cechy kluczowe dla gry w hali. Jest szybki, techniczny, zdyscyplinowany w defensywie, niesamowicie pracowity i ma pokorę. Szatnia przyjęła go znakomicie. To przyjemność współpracować z takim profesjonalistą.

To prawda, że na Sobotę przyjeżdżają do Stegu Areny autobusy z Ozimka?

Tak było na niedawnym meczu z Legią. Walddek ma wielu kibiców na Opolszczyźnie i powtarza, że chce dać radość ludziom, którzy go wspierali przez tyle lat.

Gracie w najładniejszej hali spośród wszystkich ekstraklasowych drużyn.

Stegu Arena obok Areny Gliwice i modernizowanej właśnie hali Trapez w Lesznie z pewnością jest jedną z najpiękniejszych. Potwierdzają to wszyscy, którzy już tutaj grali. Także sztab i piłkarze reprezentacji Polski, bo przypominę, że akurat w Stegu Arenie wywalczyliśmy przepustkę na mistrzostwa Europy, pokonując Czechów.

Co nas czeka po nowym roku?

Do treningów wracamy na początku stycznia, a już 9 stycznia podejmujemy sąsiadów w tabeli FC Toruń. Dodam, że spotkanie zaplanowano o 18.15, a transmitować je będzie ogólnodostępna telewizja, ale ze szczegółami muszę się jeszcze wstrzymać. Kilka dni później jedziemy do Siemianowic na mecz Pucharu Polski z tamtejszą drużyną. Dla nas bardzo ważnym, ponieważ w poprzedniej edycji to właśnie ten zespół przedwcześnie nas wyeliminował. Pora na rewanż.



Waldemar Sobota, nowy zawodnik Dreman Futsal Opole Komprachcice



Stegu Arena z pewnością jest jedną z najpiękniejszych hal w futsal ekstraklasie

FINAŁ ZŁOTEGO KASKU PONOWNIE W OPOLU

Pojedynek najlepszych polskich żuźlowców, zmagania zaplecza kadry juniorów oraz zawody międzynarodowe. To wszystko zobaczycie na stadionie przy Wschodniej.

Najważniejszym wydarzeniem nadchodzącego roku będzie finał Złotego Kasku. Impreza w Opolu zagościła po raz pierwszy w tym roku. Na początku kwietnia na torze przy Wschodniej stawili się wszyscy najlepsi polscy żuźlowcy, wśród nich m.in. Maciej Janowski, Janusz Kołodziej, Patryk Dudek,

Dominik Kubera oraz trzykrotny mistrz świata Bartosz Zmarzlik. I to właśnie on został zwycięzcą. Ustanowił też rekord opolskiego toru. Zawodników dopingowało około 6000 kibiców żuźła, którzy w Lany Poniedziałek pojawili się przy Wschodniej. Dopisali też organizatorzy, dzięki temu 10 kwietnia 2023 roku jedne z naj-

ważniejszych zawodów żuźlowych znów odbędą się w Opolu.

Mistrzostwa Europy Par

To kolejna impreza wielkiego kalibru w Opolu. Zawody rozgrywane są od 2004 roku i jak do tej pory gościły w Polsce tylko dwukrotnie. Przed Opolem w Gdańsku i Pile. Aktualnymi

mistrzami są Rasmus Jensen oraz Michael Jensen. Zapowiada się więc nie lada gratka dla fanów czarnego sportu w Opolu. Mistrzostwa Europy Par odbędą się 1 października.

Ostatnim turniejem, który odbędzie się w Opolu będzie Turniej Zaplecza Kadry Juniorów. Zawody zaplanowano na 6 kwietnia.

REKLAMA

Z okazji nadchodzącego Nowego 2023 Roku składamy Państwu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, chwil wypełnionych radością i miłością, niosących spokój i odpoczynek, spotkania na swojej drodze samych życzliwych ludzi.

Niech nadchodzący rok przyniesie Państwu wiele budujących myśli, energię potrzebną do osiągnięcia wszystkich zamierzonych celów i noworocznych postanowień

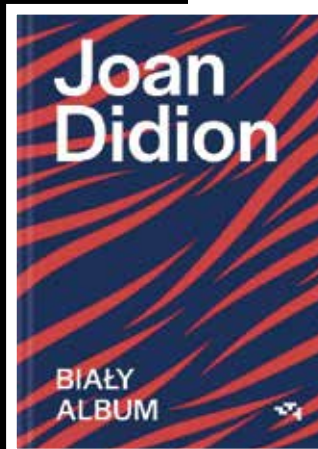
Zarząd Cementowni ODRA S.A. wraz z załogą



Cementownia Odra

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu



„Biały album” Joan Didion

Joan Didion była jedną z najważniejszych dziennikarek w historii publicystyki. Wreszcie w Polsce dostaliśmy jej najwybitniejszy zbiór esejów i felietonów. Zatytułowano go od słynnego albumu muzycznego zespołu The Beatles z 1968 roku, który charakteryzował się sporym zróżnicowaniem, brakiem ograniczeń twórczych i eklektyzmem; i dokładnie taki sam jest ten zbiór tekstów. Didion opowiada tu o latach 60. w Stanach Zjednoczonych i konsekwencjach, które przyniosły one dla tego kraju, przygląda się kulturowym i epokowym wydarzeniom z tamtych lat, wspomina spotkania z Jimem Morrisonem, a także kładzie się na kozetce i opowiada o diagnozach psychiatrycznych sporządzonych na podstawie przeprowadzonych z nią rozmów, obnaża swoje wady i chwali się zaletami. Jak to u tej autorki bywa – opowiada bez grama hipokryzji, rzetelnie i przenikliwie, nie szczędząc tu i ówdzie ciętych komentarzy i bezlitosnych diagnoz. Ta książka po prostu nie ma słabszych momentów!



„Serce jak smoła” Robert Galbraith

J.K. Rowling udowodniła, że istnieje życie poza Harrym Potterem. Od 2013 roku pod pseudonimem Robert Galbraith wydaje powieści kryminalne z detektywem Cormoranem Strike'em, które cieszą się dużą popularnością i docenieniem, zarówno wśród krytyków, jak i czytelników. „Serce jak smoła” to już szósty tom i z pewnością nie rozczarowuje; tym razem do Cormorana i Robin Ellacott zgłasza się twórczyni kreskówki „Serce jak smoła”, że jest prześladowana. Partnerka Strike'a odmówi przyjęcia sprawy. Niedługo później na cmentarzu, gdzie rozgrywa się akcja kreskówki, zostają znalezione zwłoki. Para detektywów dopiero wtedy przyjmuje zlecenie, które chyba ich przerasta... Akcja toczy się niespiesznym rytmem, a każdy akcent ma odpowiednio dużo czasu, by wybrzmieć i zapisać się w pamięci czytelnika. Książka jest dość sporych gabarytów (liczy ponad 1050 stron!), ale nie ma tu miejsca na dłużyzny, a kolejne kartki przewracają się same! Rowling (znana również jako Galbraith) po raz kolejny dostarczyła nam świetny, zaskakujący kryminał, a nam pozostaje czekać na siódmy tom.

KONIEC ROKU, CZAS PODSUMOWAŃ

W 2022 roku Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu roku zrealizowała 22 różne wystawy i pokazy.

Opolanie i osoby odwiedzające nasze miasto mogły zobaczyć m. in. prace Magdaleny Żołędź, Zbigniewa Libery, Krzysztofa Męta, Barbary Zentkovej i Julii Gryboś czy wystawę Andrzeja Tobisa (trwa do 29 stycznia na salach głównych). Ponadto pokazaliśmy dwie duże wystawy zbiorowe: coroczną wystawę konkursową środowiska opolskiego Salon Wiosenny oraz w Dyplomach Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego.

Wśród działań galerii proponowanych poza jej siedzibą znalazło się m.in. 13 odsłon wystaw plenerowych. W mijającym roku sztuka gościła także w przestrzeni publicznej Opola – projekt

Ilustragan pokazano na przystankach MZK oraz na miejskich citylightach. Przez cały rok zapraszaliśmy na wydarzenia towarzyszące ekspozycjom i realizowaliśmy działania edukacyjne, które przybliżały świat sztuki zarówno młodym i jak i starszym odbiorcom. Łącznie odbyło się 415 wydarzeń, lekcji, prelekcji, spotkań. Dla tych, którzy lubią czytać (nie tylko o sztuce) wydaliśmy gazetkę, której trzy numery trafiły do rąk czytelników. Rozglądajcie się wkrótce za zimowym numerem czwartym.

W grudniu ukazał się kalendarz na 2023 rok, ilustrowany pracami opolskich artystek i artystów. Tematem przewodnim jest NADZIEJA, a w kalendarz zaopatrzyć się można w recepcji GSW.

Ale myślimy już o nowym roku – na razie zdradzimy tylko, że w lutym zaprosimy na wystawę legendy lokalnego środowiska artystycznego, malarza i grafika – Zygmunta Moryty.

Więcej informacji zawsze na stronie galeria.opole.pl

Galeria Sztuki Współczesnej



DZISIAJ W BETLEJEM, W SZCZEPANOWICACH

